Nr. 67. Lwów — Wtorek dnia 23 Marca. Rok 1897

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Dziś: św. Wiktora M. | Sofronya Pr.
Jutro: św. Gabryela Ar. | Fteofana Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o 6 m. 5
Zachód „ 6 „ 9

Długość dnia g. 12 m. 4
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 marca.

Zdarzyło się parę dni temu w Poznańskiem, że na zgromadzenie przedwyborcze, urządzone przez włościan i dozorowane przez żandarma, który spokojnie przysłuchiwał się obradom w języku polskim, przybył inny przedstawiciel rządu i odrazu rzekł: „Naradzajcie się choćby po francusku, byle nie po polsku i w ogóle skończcie prędko, bo ja czasu nie mam“. Obrażeni chłopi natychmiast się rozeszli, a Koło Polskie w parlamencie wniosło interpelacyę do kanclerza, o której doniósł nasz telegram, umieszczony w sobotnim numerze. Przedstawiono tę interpelacyę we czwartek, w chwili ważnej dla rządu, bo właśnie wtedy, gdy rozpoczęły się obrady pełnej izby nad etatem marynarki, okrojonym przez komisyę parlamentarną o 12 milionów, przeciw czemu rząd odwołał się do ogólnego zgromadzenia deputowanych. Po obcięciu budżetu marynarki przez komisyę admirał Hollmann podał się do dymisyi, lecz cesarz jej nie przyjął i tem zaznaczył swą solidarność z admirałem. Kanclerz Hohenlohe i minister spraw zagranicznych v. Marschall stanęli także po stronie admirała i tak odrazu zagadnienie „być albo nie być“, które z początku postawił przed sobą p. Hollmann, stało się kwestyą dla całego rządu, albo dla parlamentu. Zrozumiano, że jeśli pełna izba zatwierdzi uchwałę swej komisyi, to musi nastąpić przesilenie: dymisya rządu, lub rozwiązanie parlamentu, a oba te wyjścia uznano za równie możliwe i równie przykre. Rozwiązać parlament i wezwać naród do wyboru nowego — to niezawodnie zwiększyć zastęp deputowanych socyalistycznych, radykalnych, antysemickich i w dodatku nie mieć żadnej pewności, iż ci nowi przedstawiciele ludności będą powolniejsi dla rządu. To jest przykra strona takiego wyjścia z sytuacyi, ale można tę przykrość usunąć, powoławszy jednocześnie na urząd kanclerski hrabiego Walderseego, który jako alter ego Bismarka, jako czystej krwi junkier i zwolennik okrojenia konstytucyi, zagrzeje i pobudzi do hojnej ofiarności na cele wyborcze wszystkich junkrów, agrarczyków, hakatystów i liberałów, którym już kością w gardle stanęło powszechne prawo wyborcze; ono wydarło im panowanie i dało przewagę katolikom, obok zaś ich — żywiołom skrajnym. Niech więc idzie precz! — wołają junkry i liberałowie.

Kwestya tedy tak stanęła, że za sprawą marynarską wychyla się w głębi sprawa rewizyi konstytucyi. Nikt jednak bez gwałtownej potrzeby nie przystępuje do tak trudnej roboty, — nikt, to znaczy ani rząd, który wie, jakie to sprowadza następstwa, ani izba, która się w tem nie ma strona. Być więc może, iż pierwsze centrum zgodzi się wstawić do budżetu te 12 milionów na dwa krzyżowniki, które odrzuciła komisya. Pewności jednak nie ma, że tak się stanie, więc zawsze tu i ówdzie głosy i dlatego właśnie w takiej chwili nasze Koło postawiło swą interpelacyę o nieprawnem rozwiązywaniu polskich zgromadzeń; zawarły także siłą argumentów, że powiększanie w nieskończoność floty nie jest — jak sądzi opinia — fantazyą cesarza, lecz jest koniecznością.

Nie wiemy, co Kołu polskiemu odpowie na interpelacyę kanclerz i jaką wybierze formę odpowiedzi: ciężką, czy pouffną. Zależy to od równie pomyślnych układów, które niezawodnie toczy z centrum. Jeśli z niem będzie mu szło twardo, zgodniejszym się okaże dla Koła polskiego, w przeciwnym zaś razie wydmie swe krzyżackie wargi i zakrzywi wyrazi całą swą zimną pychę. Bo taka już natura Prusaka, że tylko wtedy jest ludzki, gdy musi.

Ale argumentów nie poskąpił rząd parlamentowi. Zaczęła się ta sprawa we czwartek, kiedy całe posiedzenie zajęły mowy samych ministrów. Najpierw przekonywał kanclerz, zaraz po nim minister spraw zagranicznych von Marschall, w końcu minister marynarki Hollmann, a każdy podniósł sprawę z innego stanowiska. Podniesiono tu wszystkie względy i okoliczności. Niemcy muszą być potężnie uzbrojone na lądzie i morzach, albo całkiem nie być; — to z punktu widzenia mocarstwowego. Muszą wspierać swój zamorski handel, wywóz swych fabrykatów, bo ten handel i przemysł nietylko dają dobrobyt, ale i chleb tysiącom robotników, którzy się wzburzą i zakłócą państwo, gdy przemysł na eksport upadnie; — to z punktu widzenia ekonomicznego i społecznego. Muszą roztaczać opiekę nad swemi koloniami i nad swymi obywatelami, mieszkającymi za granicą, czego dotąd z braku okrętów czynić same nie mogą i nieraz muszą o to prosić inne mocarstwa; — to z punktu widzenia honoru narodowego. Muszą nieraz nacisk wywierać, jak oto teraz na Krecie i jak może wypadnie w Turcyi w obronie chrześcijan, albo w Chinach, gdzie niemieccy przemysłowcy mają liczne, a będą mieli jeszcze liczniejsze interesa, i gdzie dyplomatyczne noty, nie poparte siłą, nic nie znaczą; — to z punktu widzenia obowiązków idealnych.

W różnych stronach izby śmiech się odezwał, gdy p. Marschall wspomniał o tych idealnych obowiązkach. Samym Niemcom zabawnem się wydało, że rząd berliński przyznaje się do jakichś idealnych obowiązków, a postępowiec Richter zawołał: „I pomyśleć, że to wszystko osiągniemy dwoma pancernikami! Rząd sprzedaje nam ideały niżej cen fabrycznych!“ W tym wykrzykniku nie było nic marnego, ani dowcipnego, lecz musiał izby był taki, że śmiech się powtórzył, a p. Marschall zwrócił do Richtera twarz obrażoną i rzekł, że choć o dwa pancerniki tylko chodzi, a ileż rząd musi się mozolić nad przekonaniem szefa postępowców, choć on pełen ideałów.

Były jeszcze we czwartek, piątek i sobotę różne mowy, z którymi na ochotnika występowali deputowani, lecz one w niczem nie zmieniły ogólnego obrazu sytuacyi. Zwrócono uwagę na to, że w ciągu ostatnich ośmiu lat dług państwowy, zaciągnięty wyłącznie na cele militarne, wzrósł o miliard i czterysta milionów i że w tym czasie same nadzwyczajne wydatki na flotę pochłonęły 287 milionów; deputowany katolicki Müller wykazał rachunkiem, że sześć miliardów z majątku narodowego płynie po morzach w postaci pancerników, a naród winien tylko dowiadywać się od rządu, że tego mało i że te pancerniki już straciły wartość, ale nikt jeszcze ani słówkiem nie wspomniał o korzyściach jakie ta flota oddała państwu. Ministrowie szeroko mówili o celach, którym marynarka wojenna musi podołać, lecz ona nigdy nie będzie w stanie spełnić takich zadań. Daleko lepiej nie wtrącać się nie do swoich rzeczy, co radził niegdyś nawet Bismark. Deputowany Richter, burzliwy jak zawsze, naśmiał się ze scenaryów, które drastyczne wyrazy kursują po dziennikach, a zwracając się do loży dworskiej, w której siedział brat cesarski książę Henryk, zawołał: „Oto znowu sprawa finansowa zmienia się za tego panowania w konstytucyjną! Dopókiż to?“ Widać z tych mów — tak ministeryalnych, jak przeciwnych im — że trzydniowa rozprawa wcale nie zbliżyła przeciwników, a podobno dotąd i za kulisami nie powstał żaden kompromis, więc jeśli rząd w końcu znajdzie większość, to chyba przy trzeciem czytaniu. Jest to sprawa ważna z powodu następstw, jakie mieć może i z wytwarzającej się atmosfery. Dlatego przedstawiliśmy ją dokładnie.

Wczoraj z rana zaczęła się blokada Krety, a jednocześnie w Europie powstało pytanie: jaki będzie jej skutek? Mocarstwa oczywiście są przekonane, że dobry, ale publiczność innego jest zdania. Blokada — to rodzaj aresztu domowego, odcięcie od świata, wstrzymanie handlu. Komuż to na Krecie zaszkodzi? Nie powstańcom, ani wojskom greckim, więc nie tym, którzy zaburzyli wyspę i nieposłuszeństwem woli mocarstw ściągnęli na swój kraj karę blokady. Ich to ani grzeje, ani ziębi, że dokoła wyspy przeciągnięto łańcuch obcych okrętów; zapas żywności i amunicyi mają na kilka miesięcy, więc mogą trwać w swym uporze. Natomiast stracą kupcy, lecz któż oni są? Ku ogromnemu zdumieniu dowiedziano się teraz, że cały niemal handel kreteński znajduje się w rękach europejskich. Kupcy francuscy już wystosowali protest przeciw blokadzie, która ich zrujnuje, albowiem wyłącznie oni trudnią się wywozem z wyspy oliwy, wina, węgla i owoców. Taki sam protest przygotowują kupcy angielscy. Rządy naturalnie wiedziały, jakie są stosunki handlowe na Krecie, ale publiczność dopiero teraz się dowiedziała i jest przykro zdziwiona. Mocarstwa oczekują pomocy spokojnych mieszkańców wyspy, więc już uroczyście ogłoszono im nadanie wyspie samorządu i uchylenie bezpośredniej władzy sułtana. To niezawodnie poskutkuje na spokojnych ludzi, ale oni i bez blokady byli powolni żądaniom mocarstw, czy zaś przeciągną na swą stronę powstańców, to wątpliwa. A więc trzeba będzie ich pokonać i oto wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem podobno Niemiec, wysyłają na wyspę na razie tylko po 600 żołnierzy. Tu się jednak okazało, że jeśli zaczną się utarczki z powstańcami, to będzie bratobójcza walka, bo na Krecie jest mnóstwo ochotników włoskich i francuskich, a sam angielski „jenerał“ armii zbawienia Booth wysłał tam kilkaset swoich żołnierzy i oficerów, oraz amunicyi za 12 tysięcy funtów szterlingów. Perspektywa wojny z rodakami drażni Anglików i Francuzów. List Gladstone'a do pewnego dziennikarza powtarzają wszystkie pisma, w liście zaś tym powiedziano: „Dzieje dziewiętnastego stulecia wzbogaca dyplomacya w ostatnich dwóch latach kapitałem najdziwniejszym, najsmutniejszym i bez namysłu dodam: najnieszczęśliwszym. Sądzę, że każdy z nas i każdy z tych, którzy po nas przyjdą, będzie kiedyś bardzo rad wykazać, że udział jego kraju w tych czynach był nader mały — powiem więcej: będzie on gorąco pragnął udowodnić, iż w ogóle jego kraj udziału w tem nie miał.“ — Lecz jeśli blokada, a choćby i mała utarczka z powstańcami uspokoi wyspę, która potem otrzyma samorząd i ład, i jeśli przez to zniknie niebezpieczeństwo jakiejś prawdziwej wojny, to cóż w tem będzie złego? Publiczność przypuszcza, że mocarstwom się nie uda i ostatecznie może tak się stanie, lecz niezawodnie mocarstwa lepiej wiedzą niż publiczność, co jest prawdopodobniejsze.

Wybory. — III kurya. — Nowy klub czeski.

Piszą nam z Wiednia, 21 marca:

Z 19 mandatów miejskich Dolnej Austryi 10 przypadło wczoraj frakcyi dra Luegera, 4 sprzymierzonej z nim frakcyi niemiecko-narodowej, gdy o 5 mandatów I i II-go cyrkułu stolicy rozstrzygnie wybór ściślejszy. Mandat IX-go cyrkułu, piastowany w ostatniej kadencyi przez Wrabetza, otrzymał kandydat chrześcijańsko-socyalny, urzednik miejski dr. Weisskirchner, który otrzymał 2.683 głosów, gdy na kandydata socyalno-politycznego prof. Filipowicza padło 2.234. Ambitny „reformator“ nie uzyskał więc wstępu do parlamentu, w którym cała założona niedawno z tak szumną reklamą frakcya socyalno-polityczna świecić będzie nieobecnością. Jedyny czyn jakim się zapisała w kampanii wyborczej jest ten, że, stawiając własnych 4 kandydatów w I cyrkule wywołała konieczność ściślejszego wyboru. W ogóle ściślejsze wybory w Wiedniu wypadają zwykle na korzyść antysemitów. Ponieważ jednak liczba głosów, oddanych na kandydatów liberalnych i socyalno-politycznych znacznie przeważa, należałoby przypuszczać, że jutro zwycięży w I cyrkule lista trzech kandydatów liberalnych, dra Koppa, Noskiego i Wrabetza, tudzież dra Kronawettera, który wprawdzie przeszedł na stronę socyalnych polityków, ale znaczną ilość głosów zawdzięcza jedynie okoliczności, że już dawniej reprezentował I-szy cyrkuł.

W ogóle w kuryi miejskiej odbędzie się 12 wyborów ściślejszych (2 we Lwowie, 5 w Wiedniu, 4 w Czechach, 1 w Vorarlbergu), jest więc ulokowanych definitywnie 106 mandatów. Z tych przypada na Polaków 11, którzy więc w każdym razie z tej kuryi powrócą do Izby w dawnej liczbie, 22 na Czechów, t. j. o 3 więcej, niż w r. 1891, 7 na Włochów, t. j. o 3 więcej, niż w r. 1891, 3 na Słoweńców (o 1 mniej, niż w r. 1891), 2 na Chorwatów (tyle co r. 1891), na Rusinów i Rumunów żaden.

Co do stronnictw niemieckich, to katolickie stronnictwo w kuryi III otrzymało 5 mandatów, — o 3 więcej, niż w r. 1891; antysemickie 10, a nadto w ściślejszych wyborach walczy o 5 mandatów, gdy w r. 1891 w tej kuryi zdobyło 7 mandatów; stronnictwo niemiecko-narodowe (w r. 1891: 13) zdobyło 26 mandatów, a w 3 okręgach wchodzi do ściślejszego wyboru; stronnictwo liberalne, które w r. 1891 w tej kuryi posiadało 51 mandatów, otrzymało 21 mandatów, do których przebywa mandat z Voralberga, gdzie odbywa się wybór ściślejszy pomiędzy 2 liberalnymi kandydatami, nadto wchodzi do wyboru ściślejszego w 9 okręgach (5 w Wiedniu, 4 w Czechach). Ponieważ wszystkie wybory ściślejsze odbywają się pomiędzy kandydatami niemieckimi, przeto z 118 mandatów kuryi miejskiej 72 przypada na stronnictwa niemieckie, z których najwięcej nowych mandatów zdobyło niemiecko-narodowe. W kuryi V-tej na stronnictwa niemieckie przypada 22 mandatów, w kuryi IV-tej 31, — razem w 3 kuryach 125.

Aczkolwiek kurya większych posiadłości Czech przystąpi do wyboru dopiero jutro, możemy już dziś dokładnie obliczyć liczbę posłów czeskich. Bo wymieniona kurya w Czechach na podstawie kompromisu wybiera 16 konserwatystów, którzy tworzyć będą jądro nowego klubu konserwatywnego (w miejsce klubu hr. Hohenwarta) tudzież 7 liberalnych. Zaś 4 inne kurye, które w Czechach i na Morawie wybierają posłów czeskich, już dokonały wyboru. Otóż z kuryi V na Czechów przypada 13 mandatów, z IV 25, z III 22, z izb handlowych 4 — razem 64. Z tych prawdopodobnie ks. Fryderyk Schwarzenberg, który jako kandydat wszystkich stronnictw czeskich zdobył na stronnictwie niemieckiem okręg miejski budziejowicki, nie wstąpi do klubu młodoczeskiego, lecz do frakcyi konserwatywnej. Dalej zapewne dr. Vaszaty i Schramek, wybrani w Czechach przeciwko kandydatom komitetu młodoczeskiego, tudzież wybrany w tych samych warunkach na Morawie ks. Stojan nie wstąpią do klubu młodoczeskiego, — który więc liczyć będzie 60 członków.

Z ogólnych wyborów w r. 1891 weszło do Izby 47 posłów czeskich i to 33 młodoczechów, 14 staroczechów (głównie z Morawii). Obecnie wszyscy 60 posłowie należą do stronnictwa młodoczeskiego. W ogóle Czesi zdobyli 17 mandatów, z których na kuryę V przypada 13. W kuryi miejskiej najważniejszą ich zdobycz tworzą mandaty Ołomuńca i Budziejowic, które od roku 1873 wybierały posłów niemieckich. Obok antysemitów i stronnictwa niemiecko-narodowego najwięcej skorzystało z ostatnich wyborów, a zwłaszcza z nowej kuryi stronnictwo młodoczeskie. Staroczesi w Czechach nie zdobyli ani jednego mandatu, na Morawie (baron Prażak, syn b. ministra, dr. Żaczek itd.) otrzymali mandaty pod sztandarem młodoczeskim. Wprawdzie w okręgu ślańskim odbędzie się pojutrze wybór ściślejszy, ale ponieważ tam walka toczy się pomiędzy dwoma młodoczechami, przeto jej wynik nie może w niczem zmienić powyższych uwag.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 17 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego załatwiono ostatecznie sprawę ugody z rządami. Jedyny punkt sporny jeszcze dotyczył prawa obu rządów zakładania veto przeciw wyborowi sekretarza generalnego i członków administracyi bankowej (Geschaefts-Leitung). Rządy wyraziły życzenie wprawdzie, aby im to prawo przyznano, z góry jednak oświadczyły, że zgodzą się na nowy statut bankowy i w tym razie, jeśli rada jeneralna nie odpowie temu życzeniu. Można było tedy przewidzieć, że rada jeneralna skorzysta z tej powolności rządów i dobrowolnie nie uszczupli swych przywilejów autonomicznych.

Możemy już wyrobić sobie dość jasne wyobrażenie o składzie zarządu i o przywilejach banku. Najwyższą władzą banku jest rada jeneralna, składająca się z wybranych przez walne zgromadzenie 12 członków t. j. sześciu poddanych austryackich i sześciu poddanych węgierskich, dalej z gubernatora, dwóch wicegubernatorów i dwóch zastępców wicegubernatorów, mianowanych przez rządy. Rada ta jeneralna będzie się więc składała z 17 członków (włącznie z gubernatorem), a mianowicie z 8 Węgrów i z 8 austryackich poddanych. Zwoływać ją będzie mógł gubernator na posiedzenia zarówno do Wiednia, jak i do Pesztu. Walne zgromadzenie jednak zawsze będzie się musiało odbywać w tem państwie, w którem akcyonaryusze wykażą się większą ilością akcyi, złożonych w biurach banku.

Sekretarz jeneralny z przydanymi sobie urzędnikami zawiaduje interesami banku i podlega uchwałom rady jeneralnej. Austryacka rada jeneralna będzie zarazem dyrekcyą austryacką — zaś węgierska rada będzie dyrekcyą węgierską. W Peszcie władza wykonawcza jeneralnego sekretarza powierzoną będzie osobnemu urzędnikowi poddanemu dyrekcyi tamtejszej. Urzędnik ten podlegać jednak będzie mimo to sekretarzowi jeneralnemu (w Wiedniu). Jak z tego krótkiego sprawozdania widać, chociaż zupełnej równości nie można było osiągnąć, jednak różnice wpływów węgierskich i austryackich w banku znikają niemal. Po pierwsze jeneralny sekretarz urzędujący w regule w Wiedniu będzie miał pewien wpływ na egzekutywę w Peszcie — powtóre w kwestyach spornych rozstrzyganych w radzie jeneralnej ostatecznie zaważy głos gubernatora — dziś Węgra. Jeśliby w rzeczy samej — jak to słyszeliśmy w sporach małostkowych różnych pism wiedeńskich i peszteńskich — narodowościowe względy mogły decydować w zarządzie instytucyi, w której się streszcza cała monetarna polityka państwa i która dzięki wielkim swoim zasobom ma w swem ręku kredyt całego targu monarchii, to względom tym bardzo mało pola zostawiono.

W krótkości przypomnę jeszcze finansową stronę ugody z bankiem, o której nieraz już pisałem, która jednak w ostatecznej redakcyi umowy zawiera kilka nowych szczegółów.

Austrya winna jest obecnie bankowi 76 milionów złr., który to dług umarza stopniowo swym udziałem w zyskach bankowych. Węgry o tyle przyczyniają się do ponoszenia ciężaru tego długu, że poświęcają na jego spłacenie również swój udział w zyskach banku. Otóż z tego długu bank ma skreślić tyle, aby pozostała tylko suma 60 milionów. Z tej sumy spłaci Austrya 30 milionów Reszta długu tj. również 30 milionów pozostaje nieoprocentowaną i spłaconą być ma po ustaniu przywileju. Do tych 30 milionów, które Austrya spłaci, Węgry miałyby przyczynić się 30%-ową kwotą tj. 9 milionami — w myśl ustawy z r. 1878, mogą jednak tę sumę spłacić w 50 ratach rocznych, a więc po 180.000 złr.

Udział państw w zyskach banku rozpoczyna się przy dochodach nad 4% i to: w granicy od 4 — 6% wyniesie połowę, nad 6% zaś 2/3 zysku. Austrya z tego udziału w zysku otrzyma 60% (a nie 70% jak dotychczas!) a Węgry 40%.

Bank odpisując z długu austryackiego 15 — 16 milionów zmniejszy o taką sumę swój kapitał akcyjny. Musi przeto skreślić ze swojego funduszu rezerwowego przynoszącego obecnie 32½ miliona złr. odpowiednią kwotę. Nadto wywalczyli akcyonaryusze podwyższenie kapitału akcyjnego z 90 milionów na 105 milionów a więc o 15 milionów. Tę sumę także skreśli się z funduszu rezerwowego a zapisze na kapitał akcyjny. Fundusz rezerwowy znika tedy niemal zupełnie, gdyż wyniesie zaledwie 2 — 3 miliony złr.

W podwyższeniu kapitału akcyjnego jest dobrze obmyślony plan akcyonaryuszy podwyższenia swoich dochodów. Udział państw w zysku rozpoczyna się przy 4 prct. Jeśli jednak te 4 prc. wypłacać trzeba nie od 90, ale od 105 milionów zł., to nie jest to właściwie udział przy 4 prct., ale dopiero przy 4⅔ prct.

Dalej — fundusz rezerwowy był zasilany dopóty, dopóki nie dosięgnął maksymalnej wysokości w ustawie przewidzianej. W ostatnich latach już go nie zasilano. Na przyszłość znowu wypadnie 8 prct. z dochodów ponad 4 prc. poświęcać przedewszystkiem na fundusz rezerwowy. O tych więc 8 prct. zmniejsza się znowu udział państw w zysku.

Mimo to wszystko wywalczono wiele i jeśli bank utrzyma się na wyżynie swego zadania, to wtedy i państwa i bank będą mogły być szczerze zadowolone z tej ugody. Uczyniono ogromny postęp przez wymiecenie rumowiska t. j. starego długu 76, a raczej 80 milionowego, znaleziono sposób zadowolenia Węgier bez narażenia banku na jakiekolwiek niebezpieczeństwa, uzyskano wreszcie udział przy 4 prct., co jest ogromnym sukcesem w porównaniu z tem, co państwo miało dotychczas.

Ruch wyborczy.

O rezultat wyborów we Lwowie znać bardzo się troszczy największa nasza w Austryi nieprzyjaciółka „Nowa Presse“, bo pisze: „Przełamanie tej tak doniosłej, a tak często zgubnej dla Niemców jedności i solidarności Koła polskiego sprawiać musi największą satysfakcyę. Ta solidarność Polaków w Radzie państwa była szkodliwa dla naszych interesów, choć może nieraz wygodna dla rządu i arcykorzystna dla samych panów Polaków, którzy wciąż otrzymywali różne ustępstwa. Złamanie tej solidarności polskiej wyjdzie na pożytek wszystkim innym krajom austryackim, a zwłaszcza naszym stronnictwom niemieckim, uciskanym dotąd. Wprawdzie rozbicie polskiej solidarności dopiero się zaczęło, ale i to dobrze, że powstał wyłom, bo on będzie się rozszerzał i w końcu zniknie owo sławne Koło polskie, a posłowie z Galicyi już nie będą przedstawicielami narodowych interesów, lecz podzielą się i rozejdą podług swych zapatrywań politycznych. Pozyskamy także możność gruntowniejszego wnikania w galicyjskie stosunki i lepszego ich kontrolowania“.

Oczywiście „Nowa Presse“ już przewiduje tę błogą chwilę, w której urzędnicy von draussen poczną zalewać Galicyę, gdzie tak dobrze było im niegdyś i o czem oni, jak o raju utraconym, opowiadają swym dzieciom. Niech tylko rozbije się Koło polskie — reszta przyjdzie sama przez się!

Tak tedy „Nowa Presse“ gorąco pragnie, abyśmy jutro wybrali przeciwników solidarności w Kole polskiem, a zatem pp. Rewakowicza i Lewakowskiego. Kto jeszcze mógł się łudzić co do tego, czyimi oni są właściwie kandydatami, ten po odezwaniu się dyszącej nienawiścią ku narodowi polskiemu „Nowej Pressy“ może nareszcie przejrzy. Lwowska ludność zawsze słynęła z gorących uczuć narodowych, oby więc czynem jutro dowiodła, że zasłużenie ma taką reputacyę. Niech „Nowa Presse“ i jej zbankrutowani giełdowicze nie zacierają jutro rąk, niech z urny wyjdą nazwiska prawych Polaków, na których zgodzili się wszyscy rozumni i zacni obywatele naszego miasta, a tymi Polakami są: **dr. Leonard Piętak i dr. Władysław Dulęba**. Niedość jest platonicznie życzyć tego. Każdy powinien zadać sobie fatygę i głosować. Kto ze swych praw konstytucyjnych nie zrobi użytku, zwłaszcza w okoliczności tak ważnej, ten ciężko skrzywdzi kraj i naród — a czyż ów naród już niedość jest krzywdzony przez obcych, żebyśmy jeszcze sami przez niedbalstwo lub gnuśność zadawali mu ciosy!?

* * *

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części kraju zatwierdził na posiedzeniu odbytem w dniu 19 marca b. r. następujące kandydatury na posłów do Rady państwa z kuryi „większa własność“, a mianowicie:

1) Na okręg: Bochnia-Brzesko-Wieliczka-Podgórze Józefa Popowskiego, dotychczasowego posła.

2) Na okręg: Kraków-Chrzanów dra Piotra Górskiego.

3) Na okręg: Nowy Sącz-Gorlice-Limanowa-Grybów-Nowy Targ dra Włodzimierza Pilińskiego.

4) Na okręg: Rzeszów-Kolbuszowa-Łańcut-Nisko-Tarnobrzeg-Ropczyce Adama Jędrzejowicza, dotychczasowego posła.

5) Na okręg: Tarnów-Mielec-Pilzno-Dąbrowa Władysława Struszkiewicza, dotychczasowego posła.

6) Na okręg: Wadowice-Myślenice-Żywiec-Biała Hermana Czecza, dotychczasowego posła.

Wzywa się zatem wszystkich wyborców odnośnych okręgów do popierania wymienionych wyżej kandydatów i do solidarnego za ich wyborem głosowania.

Przewodniczący komitetu centralnego dla zachodniej części kraju: *Józef Męciński.*
Sekretarz: *dr Karol Pieniążek.*

* * *

Komitet chrześcijańsko-katolicki wydał następującą odezwę:

Wyborcy!

Do ściślejszego wyboru przychodzi nasz kandydat dr. Leonard Piętak, którego wam zatem znów gorąco polecamy. Z trzech pozostałych kandydatów wybrać musimy bez wahania tego, który staje w obronie solidarności Koła polskiego w Wiedniu i który życzliwym jest dla reform społecznych w duchu katolickim: dra Władysława Dulębę.

Wyborcy chrześcijańscy i katoliccy! Przystąpcie wszyscy we wtorek do urny wyborczej, bo zaniedbanie obowiązku obywatelskiego głosowania przy wyborze ściślejszym, mogłoby się przyczynić do zwycięztwa kandydatów radykalnych i szkodliwych sprawie narodowej.

Głosujmy wszyscy na
dra Leonarda Piętaka i
dra Władysława Dulębę.

W imieniu komitetu chrześcijańsko-katolickiego:

Prezes: *Maksymilian Thullie.* Wiceprezesi: *Bernard Müller, dr. Starczewski Stanisław.* Sekretarze: *Włodzimierz Zawadzki, Janusz Przygodzki.*

* * *

Komitet stronnictwa ludowego zaprosił na wczoraj do hotelu „Bellevue“ swych zwolenników, celem przygotowania ich do wyboru ściślejszego dwóch posłów z miasta Lwowa. Po przemówieniu dra Lewakowskiego zabrał głos p. Karol Tuszyński i domagał się od obydwóch występujących kandydatów, t. j. od dra Lewakowskiego i p. Rewakowicza, ażeby w razie otrzymania mandatu, wstąpili do Koła polskiego, nie działali w niem zaczepnie, ale starali się o utrzymanie solidarności. — Na żądanie takiego oświadczenia odpowiedział p. Rewakowicz w następujący sposób — wedle sprawozdania „Kuryera lwowskiego“: „Przedewszystkiem na początku zaraz w Wiedniu Koła jeszcze nie będzie, tylko zgromadzenie posłów i na tem zgromadzeniu posłowie ludowi zażądają utworzenia Koła, ale na podstawie nowych, godziwie zmienionych statutów, a w razie zadość uczynienia temu żądaniu, posłowie ludowi pozostaną w Kole, w razie odmowy zastanowią się, jak mają odpowiedzieć obowiązkowi swemu wobec wyborców“.

Z tych więc słów p. Rewakowicza wypływa, że w takim tylko razie należeć on będzie do Koła polskiego, jeżeli większość tego Koła zechce się zgodzić na warunki, jakie on

jej postawi. Jeżeli zaś nie zgodzi się, to on do Koła należeć nie będzie. Owóż kto takie z góry oświadczenie czyni i powiada: „wstąpię do Koła, jeżeli pójdzie za mojem zdaniem, a nie wstąpię, jeżeli za niem nie pójdzie" — ten łamie pierwszy warunek solidarności i karności, i stawia swoją wolę i swój rozum po nad wolę i rozum reszty posłów.

* *
*

Komitet powszechny uchwalił na swem pełnem posiedzeniu, dnia 20 bm. zatwierdzić zarządzenie prezydyum komitetu z dnia 16 bm. ogłoszone w dziennikach miejscowych, mocą którego kandydatura Henryka Rewakowicza na posła do Rady państwa została cofnięta i postanowił zająć takie samo stanowisko przy wyborach ściślejszych, dnia 23 bm. odbyć się mających.

Wobec tego zalecamy szan. wyborcom imieniem komitetu powszechnego:

dra Leonarda Piętaka,
dra Władysława Dulębę

jako jedynych kandydatów do Rady państwa ze stolicy kraju.

Za komitet powszechny:
Prezes: *Dr. Antoni Kalina*, prof. uniw. Zastępcy prezesa: *Dr. Aks. Balko*, radca prok. skab. *Dr. Placyd Dziwiński* prof. politechniki; *Jan Wesiórski*, aptekarz. Sekretarz: *Karol Dołżycki*, urzędnik banku.

* *
*

Po złożonem wczoraj oświadczeniu p. Rewakowicza na zgromadzeniu przedwyborczem w hotelu Bellevue a które dosłownie powyżej zacytowaliśmy z „Kuryera" a to w tym celu, żeby nas nie posądzano o przekręcenie myśli — więc po tem oświadczeniu p. Rewakowicza nie ulega żadnej wątpliwości, że gdy on lub Lewakowski wyjdą z urny wyborczej, natenczas będziemy mieli w Wiedniu dwa Koła polskie walczące z sobą. Owóż jasnem jest dla każdego, ktokolwiek tylko choć trochę zastanowi się nad tem, że takie dwa Koła polskie nietylko zupełnie osłabią stanowisko nasze w Austryi ale oddziałają szkodliwie i to w stopniu bardzo wysokim na dwie dzielnice polskie będące pod zaborem pruskim i rosyjskim. Wrogowie nasi tak w Niemczech jak w Rosyi podnosić bowiem będą bezustannie, że to drugie Koło polskie złożone z warcholskich żywiołów jest właśnie reprezentacyą właściwą narodu polskiego a tamto Koło poważne, złożone z dodatnich i patryotycznych obywateli nie reprezentuje narodu lecz tylko klikę stańczykowską; zatem na to drugie, na to poważne Koło nie należy żadnej zwracać uwagi, a całą pobłażliwość na Koło warcholskie, bo ono maluje rzeczywiste dążności i tendencye narodu polskiego.

Ponieważ zaś to Koło warcholskie pod wodzą Rewakowicza lub Lewakowskiego będzie dla zaznaczenia swojej odrębności i dla pozyskania popularności u motłochu urządzało w Radzie państwa demonstracye anarchiczne i opozycyjne, przeto wrogowie naszego narodu tak w Niemczech, jak i w Rosyi będą każdy taki występ tego warcholskiego Koła przesadzali, rozdmuchiwali, komentowali i podnosili z radością, jako fakt, który naród polski i jego dążności polityczne kompromituje. Na wyborcach miasta Lwowa ciąży więc ogromna odpowiedzialność, bo nietylko na ich sumieniu obywatelskiem spoczywa teraz przyszłość nasza w Austryi, ale od ich decyzyi, od tego, czy wybiorą ludzi spokojnych i poważnych, jakimi są Piętak i Dulęba, czy też warcholów i tromtadratów, jakimi są Lewakowski i Rewakowicz zależy przyszłość całego narodu polskiego we wszystkich trzech rozczłonkowanych rozbiorach. Na Lwów patrzą z niepokojem tak w Berlinie jak w Petersburgu i w Moskwie, tak w redakcyi „Nowej Pressy", jak w redakcyach „Dniewnika warszawskiego", „Berlińskiego Tagblattu", „Nowego Wremienia" i „Moskowskich Wiedomości". A jeżeli Lwów nie dorośnie do swego zadania, jeżeli jego inteligencya kierując się jakimiś małostkowemi żądzami lub wykłą swoją apatyą nie pójdzie jutro do urny wyborczej lub poszedłszy nie odda głosu tym żywiołom, które ład i porządek społeczny reprezentują, to w owych redakcyach zapanuje święto uroczyste. Dowodem tego jest powyżej przytoczony artykuł „Nowej Pressy" wypowiadający radość, że tak dla Niemców niebezpieczna solidarność Koła Polskiego została już przełamana.

Tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych.

Dziś rozpoczynają się we Lwowie posiedzenia rady nadzorczej Tow. wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Ze sprawozdania podajemy niektóre szczegóły:

Wspomniane Towarzystwo kończy w roku bież. 30-to letni okres swego istnienia.

Cały przychód towarzystwa od początku istnienia do d. 31. grudnia 1896 roku wynosił kwotę 1,428,625 złr., powstałą przeważnie z drobnych wkładek członków, zaś na same zapomogi stałe i datki pogrzebowe wydano w tym czasie kwotę 662,394 zł. Cyfry te świadczą o pożytecznej działalności tej instytucyi.

Towarzystwo liczyło dnia 1 stycznia 1897 r. 2284 członków. W r. 1896 rozdzielono na zapomogi stałe, czasowe i datki 58.162 zł. Liczba odbiorców zapomóg stałych i czasowych wzrosła z 680 na 708. Na ryczałty pogrzebowe wydano w 1896 r. sumę 1.600 zł.

Stan majątku w dziale zapomóg stałych z dniem 1 stycznia 1897 roku przedstawia się jak następuje: I. Fundusz żelazny 435.550 złr., II. fundusz dyspozycyjny 28.528 złr., III. fundusz rezerwowy 175.878 zł., ogółem w dziale zapomóg stałych 639.957 zł. Doliczyć do tego trzeba inne fundusze, jak fundusz pogrzebowy fundusz posagowy imienia Stefana hr. Zamoyskiego, fundusz stypendyjny im. R. Makarewicza, fundusz zapomogowy W. Wr. Siemieńskiego-Lewickiego, fundusz tzw. im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego i fundusz zapomogowy doraźnych.

Majątek wszystkich funduszów towarzystwa wynosi 680.660 zł.

Wydział centralny w roku ubiegłym prowadził energiczną akcyę w sprawie uzyskania obowiązkowej ustawy pensyjnej dla oficyalistów prywatnych, a dotyczące starania odniosły skutek dość pomyślny.

Mały Fejleton.

Cuda nauki.

Znany francuski popularyzator wiedzy Henryk de Parville ogłosił świeżo w odcinku naukowym „Journal des Debats" sprawozdanie z szeregu niezmiernie ciekawych doświadczeń z promieniami X. znanemi u nas pod utartą nazwą promieni Roentgena.

De Parville mówi, że otrzymawszy zaproszenie na wieczór ostatniego wtorku karnawału, tytułem „Czary tajemnicze, nowe zastosowanie promieni X", sądził w pierwszej chwili, że chodzi tu o zręczną mistyfikacyę, mającą wesoło zakończyć karnawał.

Lecz nie! Nie była to ani mistyfikacya, ani złudzenie, ani czary, pomimo, że zjawiska na które patrzył, miały pozór przejmującej chwilami, niezwykłej, nie wytłómaczonej na pozór tajemniczości. Po skończonem dopiero przedstawieniu wytłómaczono obecnym, że zagadkowe to widowisko opiera się na ścisłych zasadach fizyki.

W salonie, w którym rzecz się odbywa, nie widać nic nadzwyczajnego, prócz wielkiej obfitości pająków kryształowych, przedmiotów szklanych i wazonów porcelanowych z wielkiemi bukietami kwiatów. W rogu salonu stoi jakiś przyrząd, wielkości zwykłej latarni czarnoksiężkiej, szczelnie okryty suknem czarnem.

Gaszą światło. W salonie panuje ciemność zupełna, jak na posiedzeniu spirytystycznem.

Wtem rozlegać się zaczyna trzask lekki i oto nagle w ciemności ukazuje się wielka świecąca ręka, unosząca się nad głowami obecnych. Płynie wolno w przestrzeni, wreszcie dotyka ramienia jednego z gości. Okrzyk strachu odpowiada na tę poufałość ducha.

— Nie bójcie się — woła na to gospodarz. — Nie duch to przecież, z duchami wogóle nie mamy nic do czynienia. Potem pokażę wam tę rękę.

Spokój wśród gości wraca, ręka świecąca znika, a natomiast ukazują się ze wszystkich stron skrzypce świecące. W końcu i skrzypce znikają, a z sufitu opuszcza się powoli wielka kula świecąca i porusza się ruchem wahadłowym. Koło niej kręci się dzwonek głośno dźwięczący, wciąż skłaniający się przed nią. Widać wyraźnie serce ogniste bijące o boki dzwonka, a kula poruszając się zostawia za sobą w ciemni kręgi jaśniejące.

Nagle, źwierciadła w czterech rogach salonu zaczynają jaśnieć, pająki kryształowe lśnią się; zastawiony filiżankami i szklankami stół promienieje; jednem słowem wszystko jakby w ogniu skąpane. Na krótko przedtem ciemny zupełnie pokój jaśnieje delikatnym niebieskawym fosforycznym blaskiem. Na suficie, ścianach, podłodze widać jakby tysiące robaczków świętojańskich. Kobiety, ich toalety, ich włosy wydają się pokryte błyszczącemi kamieniami. Brylanty rzucają blaski błyszczące; metale iskrzą się, kryształy świecą jak w blasku księżyca.

I raptem znikają wszelkie blaski. I znowu ciemność nieprzenikniona. Ukazuje się karafka napełniona wodą. Unosi się w środku pokoju gdyby mały balonik, woda rzuca jasne błyski. W rogu pokoju ukazuje się świecąca tacka i zwolna, sama podsuwa się pod karafkę, z drugiego rogu wyłania się szklanka i powoli opuszcza się na tacę obok karafki. Nakoniec z sufitu spuszcza się łyżeczka, a jednocześnie występuje cukiernica. Wyraźnie widać fosforujące kawałki cukru, wychodzące z cukiernicy i wpadające do szklanki. Karafka zaczyna się poruszać i podjęta siłą niewidzialną, nachyla się tyle, ile potrzeba by woda z niej cienkim strumieniem do szklanki pociekła. Łyżeczka również poruszać się zaczyna, szybko kręci się w szklance, póty póki cukier nie rozpuścił się w wodzie.

Wszystko to odbywa się z taką dokładnością, że napróżno gubi się umysł w domysłach nad przyczyną tych zjawisk.

Potem spada w pokoju deszcz złocisty, następnie przewijają się po nim węże świecące. Dłonie składają się do oklasku, biją brawo tajemniczemu magikowi, a serca tętnią żywo w piersi, poruszane niepokojem nieświadomości tego, co się wokoło dzieje.

Lecz oto oklaski ustały. Z po za ciemnej zasłony występuje postać ludzka, z początku mglista, niewyraźna. Zbliża się ku zgromadzonym. Słychać poruszenie krzeseł, cofanych przez wystraszone zjawiskiem kobiety.

Widziadło porusza się jeszcze parę kroków, wreszcie staje. — To kobieta! Wyniosłego wzrostu, z twarzą o odcieniu zielonkawym. Cóż za dziwna fizyognomia! Zamiast oczu dwa ciemne doły pod brwiami. Usta zamknięte. Włosy świecą się fosforycznym blaskiem. Obszerna, błyszcząca zasłona otula ten posąg żywy. Małe iskierki, podobne raz do brylantów, to znów do błędnych ogników, snują się po zasłonie. Powoli podnosi się prawa ręka i wprawia w ruch mnóstwo fałd świecących. Z rozstawionych palców tryskają płomienie, rzucające światło na zebranych.

Wszyscy w milczeniu głębokiem przyglądają się tajemniczemu zjawisku.

Wtem ręka wyciągnięta świecić przestaje i powoli opada. Jednocześnie przestaje świecić głowa. Widać korpus bez głowy. I tak częściami postać ciemnieje, wreszcie znika zupełnie.

Słychać wśród zebranych westchnienia doznanej ulgi. W środku salonu ukazuje się wielki bukiet z niebieską wstęgą, na której widnieje napis: „Promienie X."

Salon rozwidnia się. Lampy elektryczne rzucają jasne światło. Przedstawienie skończone!

A wytłómaczenie tych zjawisk tajemniczych?

Gdy się je pozna — bardzo proste!

Jak wiadomo, niewidoczne dla oka naszego promienie Roentgenowskie wywołują fosforescencyę ciał fluoryzujących, a szczególniej ciał pociągniętych cyankiem platyny, kryształów, szkła, dyamentów i t. p.

Otóż znany fabrykant narzędzi fizycznych Radiguet w Paryżu, uczynił spostrzeżenie, że pod wpływem promieni X wszelkie przedmioty szklane i kryształowe, znajdujące się w ciemnej przestrzeni, zaczynają świecić.

Aparat wywołujący promienie X ukryty jest pod czarnemi zasłonami. Choć go nie widać, jednakże promienie przenikają zasłony i nadają blask przedmiotom szklanym i kryształowym.

Jeżeli więc trzymamy w ciemności szklankę, karafkę lub jaki inny przedmiot szklany, na który padają promienie X, będziemy widzieli świecący obraz tego przedmiotu, trzymająca go zaś ręka pozostanie niewidoczną.

Nietylko jednak szkło i kryształ fosforyzują pod wpływem promieni X. Promienie te wywołują ten sam skutek na metalach, dyamentach, porcelanie i t. d. Spostrzeżenie to zużył zręcznie Radiguet.

Gdy się już wie o tych faktach, łatwo będzie wytłómaczyć sobie zjawiska tajemnicze, opisywane przez de Parville'a.

Radiguet wykonał je przed swymi gośćmi przy współudziale dwóch pomocników. Kule szklane, karafka, porcelanowe skrzypce i wazony, węże i confetti papierowe, pociągnięte cyankiem platyny, perły kryształowe, kwiaty szklane i odlana ze szkła ręka — oto przedmioty użyte do doświadczeń.

A postać tajemnicza?

Wysokiego wzrostu kobieta, okryta zasłoną fluoryzującą, z twarzą upudrowaną siarkiem cynku. Występuje niewidzialna w ciemności z po za zasłony, a gdy promienie X padać na nią zaczynają, ukazuje się oczom widzów jako widziadło tajemnicze.

I oto, jakim sposobem pomysłowy fizyk zgotował swym gościom niewidziane dotychczas, ciekawe widowisko i otworzył drogę tym, którzy przy pomocy cudów nauki zechcą tworzyć przed prostaczkami cuda magii.

Z izby sądowej.

Stanisławów 19 marca.
(Handlarze dusz)

Przed trybunałem karnym rozpoczął się dziś proces przeciwko Rubinowi Janowerowi i pięciu wspólnikom obojga płci o podstępne uprowadzenie sześciu dziewcząt z domów rodzicielskich w Buczaczu i wyekspedyowanie ich do Stambułu.

Jedni z oskarżonych są obwinieni wprost o ten czyn zbrodniczy, inni zaś o współwinę i udzielanie winnym pomocy. Główny oskarżony, szef firmy nieprotokołowanej Rubin Janower, był już w roku 1893 za uprowadzanie dziewcząt do Turcyi skazany wyrokiem sądowym na 7 miesięcy więzienia. Wyszedłszy z więzienia, założył spółkę handlową na której czele sam stanął, a działał wspólnie ze swą małżonką i znajomymi

Na poczcie w Buczaczu stwierdzono, że oskarżeni otrzymali w końcowych miesiącach roku 1895 ze Stambułu znaczne kwoty pieniężne, po 100, 500 i 800 franków, na ten sam zaś czas przypadają podróże obwinionych do Turcyi, oraz uprowadzenie wspomnianych dziewcząt, z których dwie dotychczas w Stambule przebywają. Wyłapano szajkę zapomocą fałszywego paszportu, dla jednej z ofiar sfabrykowanego, który policja w Semlinie zakwestjonowała i odesłała starostwu buczackiemu do dalszego dochodzenia. Ażeby zatrzeć po sobie ślady uprowadzenia dziewcząt, handlarze przystawali po drodze to w Monasterzyskach, to w Stanisławowie i na Stryj i Budapeszt, puszczali się do Turcji. Jeden z oskarżonych, niejaki Schneider, jak utrzymują, dorobił się na tych „podróżach" znacznego majątku. Rozprawa potrwa kilka dni.

KRONIKA.

Lwów dnia 22 marca.

Na cześć radzcy dworu Exnera dał wczoraj marszałek krajowy hr. St. Badeni śniadanie, na którem byli obecni ks. Eustachy Sanguszko, Dawid Abrahamowicz, Bobrzyński, Gorayski, Korytowski, Władysław Łoziński, Małachowski, Marchwicki, Piętak, Pilat, Romanowicz i Szczepanowski.

Odczyt. Pan Wilhelm Fr. Exner, generalny komisarz wystawy światowej w Paryżu w r. 1900, wygłosił wczoraj w sali ratuszowej odczyt, którego treść obracała się około tej wystawy. Na wstępie zapewnił prelegent o sympatyi, jaką czuje do narodu polskiego, którego językiem tak jednak jeszcze biegle nie włada, aby mógł nim przemawiać.

Nie można sobie — wedle słów mówcy — wyobrazić lepszego sposobu upamiętnienia przełomowej chwili, jaką będzie rok 1900, koniec wieku dziewiętnastego, tak bogatego w najrozmaitsze wynalazki, jak przez międzynarodową wystawę, w której wystąpi cały świat i pokaże do czego doprowadził na polu sztuk pięknych, przemysłu, wynalazków itd.

Wystawa obejmować będzie 18 grup, z których każda stanowić będzie dla siebie odrębną całość, mieszczącą się w osobnym pałacu o olbrzymich rozmiarach.

Polacy nie powinni się usunąć od tego turnieju światowego, powinni dać dowód światu, że Polska nie istniejąca wprawdzie na mapach geograficznych, w rzeczywistości istnieć nie przestała i innym narodom dotrzymuje kroku w pochodzie cywilizacyjnym. Naród, który swą sztuką imponuje światu całemu, który wydał tak genialnych artystów jak Matejko, Siemiradzki, Kossak, Pochwalski i tylu innych, nie powinien się usunąć od udziału w wystawie światowej. Ale nie wyłącznie tylko wystawę sztuk pięknych należy obesłać. W Galicyi rozwija się jedna gałęź przemysłu, o której świat pojęcia nie ma. Jest nią tak pięknie się rozwijający przemysł domowy, którego okazy należycie skompletowane i ugrupowane mogą zająć na wystawie wybitne stanowisko i ułatwić rozwój eksportu za granicę.

Zdaniem mówcy miałaby na wystawie wielkie powodzenie panorama malowana przez artystów polskich, a przedstawiająca te przecudne widoki okolic, w jakie obfituje Polska. Panorama taka zrobiłaby ogromne wrażenie i miałaby tę jeszcze dobrą stronę, że potrafiłaby skierować do Galicyi bardzo wielu turystów żądnych oglądania pięknych widoków.

Prelegent zakończył swoją nadzwyczaj barwnym stylem wypowiedzianą mowę, okraszoną dowcipnemi *bons mots*, życzeniem, ażeby udział Galicyi w wystawie paryskiej był jak największym i wydał jak najlepsze skutki. Odczytu słuchała z niezmiernem zajęciem nadzwyczaj dystyngowana publiczność, wśród której obok wielu pań z towarzystwa zauważyliśmy pana namiestnika ks. Sanguszkę, marszałka krajowego hr. Badeniego, wiceprezydenta Korytowskiego, dr. Marchwickiego i kilkunastu posłów sejmowych. Audytoryum wyraziło prelegentowi swą wdzięczność za jego pouczający wykład frenetycznemi oklaskami, a pan prezydent Małachowski podziękował mu kilku słowy za wypowiedzianą dla narodu polskiego życzliwość.

P. Jadwiga Camilowa, artystka opery, zamierza stale osiedlić się we Lwowie i otwiera szkołę śpiewu solowego, połączoną z kursem przygotowawczym do opery.

Wystawa obrazów będzie zamkniętą dla publiczności przez wtorek i środę z powodu urządzania wystawy dzieł Pruszkowskiego.

Branki. Przed kilku dniami wspomnieliśmy o zamierzonej wystawie wielkiego obrazu Popiela i Rozwadowskiego p. t. „Branki w jassyrze". Obraz ten dla znacznych swych rozmiarów będzie wystawiony oddzielnie w jednej z lwowskich sal.

Widzowie galeryi teatru hr. Skarbka wyjątkowo głośno i często objawiali na onegdajszem przedstawieniu „Mignon" swoje niezadowolenie z języka włoskiego. Krytyczne uwagi sypały się z galeryi jak z rogu obfitości. Niejedna uwaga była istotnie humorystyczna. Dużo tłumionego śmiechu wywołał dyalog prowadzony na cały głos na galeryi po scenie, w której panna Korolewicz bardzo złym akcentem odczytuje list po włosku. Jakiś widz obwieścił amfiteatrowi ostrym dyszkantem swoje zdanie: „Pysznie czyta ta Italianka." Na to drugi dodał: „Niech żyje Włoszka z pod Kulikowa!" Dużo serdecznej satyry miała uwaga jednego widza z galeryi w ciągu czwartego aktu. Pan Myszuga skończył właśnie śpiewać popisową swą aryę; odezwały się entuzyastyczne oklaski, bo w istocie śpiewał świetnie. Gdy wreszcie na znak p. Myszugi, że aryę powtórzy, brawa ucichły, odezwał się głos z galeryi: „A teraz prosimy dla nas troszeczkę po polsku!" Pan Myszuga jednak nie mógł czy nie umiał zadowolić tej skromnej a tak słusznej prośby.

Utrzymują, że inicyatorem tej włoszczyzny jest zawsze p. Myszuga. My w to wierzyć nie chcemy i sądzimy, że sympatyczny ten śpiewak, którego społeczeństwo polskie zawsze otaczało taką czcią i miłością, nie dawałby inicyatywy do podobnie niesmacznej rzeczy.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela religii i filologii klasycznej i nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazyum w Tarnopolu; termin do 20 kwietnia; oraz na posadę katechety w gimnazyum św. Anny w Krakowie; termin do 15 kwietnia.

W zakładzie sierót izraelickich przy ulicy Janowskiej l. 36 odbył się dnia 20 bm. popis wychowanków, który jak najlepsze wystawił świadectwo zarządowi tego zakładu. Na popis złożyły się deklamacye, teatrzyk amatorski, monologi, tudzież produkcye wokalne, a cały program wykonali mali wychowankowie z niezwykłą precyzyą. Z uznaniem podnieść należy, że językiem wykładowym w tym zakładzie jest język polski, a dzieci władają nim bardzo dobrze. Zakład utrzymuje się z dotacyi prywatnych osób i przełożeństwa gminy izraelickiej, a prowadzony jest wzorowo przez pana Teitelbauma i jego żonę, którzy szczerze zajmują się losem przeszło 80 sierót znajdujących w zakładzie tym przytułek. Prawdziwą opiekunką tego zakładu jest pani Inlenderowa, matka znanego publicysty Adina.

Wynik ostatnich wyborów z V kuryi we Lwowie i Krakowie, z których to miast dostały się mandaty wrogom naszego narodu — socyalistom, byłby zupełnie innym, gdyby nie żydzi, którzy w zwartym szeregu głosy swe oddawali na Kozakiewicza i Daszyńskiego. Nierozważne to postępowanie żydów może dla nich przynieść najfatalniejsze skutki. Społeczeństwo polskie opierało się dotychczas prądom z Zachodu, siejącym rozdwojenie i nienawiść rasową, dziś jednak wywołali oni silny ruch przeciwko sobie. Oto w Krakowie zawiązać się ma „liga antisemicka", której programem jest walka z żydowskim przemysłem i handlem. Antysemici nie potrzebują już dla wywołania nienawiści rozsiewać bajek o zarzynaniu dzieci chrześcijańskich, dziś mają oni o wiele silniejszą broń w ręku, a tą jest łączenie się żydów z wrogami narodu polskiego — z socyalistami. Inteligencya żydowska, mająca wpływ na ciemne masy żydowstwa, niechaj się ocknie, niechaj im wytłómaczy, że postępując dalej po tej niebezpiecznej drodze, przyczyni się do rozszerzenia przepaści między społeczeństwem chrześcijańskiem a żydowskiem, na czem wprawdzie bardzo źle wyjdzie naród polski, ale na czem zupełnie fatalnie wyjdzie żywioł żydowski.

Przesadne wieści. Jedno z lwowskich pism podało wiadomość, że na panią Kielanowską, właścicielkę dóbr Kozłów w powiecie Kamionka Strumiłowa, napadli wójt i członkowie rady gminnej z żądaniem, aby im rozdzieliła swoją ziemię po dobrej woli, biorąc 50 złr. za morg. Żądanie swoje mieli chłopi motywować śmieszną bajką, że Cesarz postanowił rozdzielić dobra wdów po właścicielach ziemskich między chłopów. Chłopi mieli twierdzić, że pani Kielanowska może to prędzej uczynić po dobrej woli, a że oni za to ją wynagrodzą. Wiadomość ta, jak poinformowaliśmy się u osób blisko p. Kielanowskiej stojących, jest na szczęście nieprawdziwą. Stosunki włościan do p. Kielanowskiej, dobrodziejki całej okolicy, są wyjątkowo dobre. W całej tej wiadomości jest tylko tyle prawdy, iż w istocie ktoś w karczmie w Kozłowie opowiadał chłopom, że Cesarz wdowom po właścicielach dóbr będzie wypłacał pensyę, a ziemie ich rozdzieli między włościan i że chłopi opowiedzieli to p. Kielanowskiej. Na wszelki wypadek sam fakt, że jakiś włościanom nieznany przejezdny opowiadał takie podburzające i podniecające niezdrowe apetyty, bajki, jest objawem bardzo smutnym, za który winić chyba tych, co niby krety pracują nad burzeniem społecznego ładu i porządku.

Z Czytelni katolickiej. Zamiast zwykłej pogadanki wtorkowej w lokalnościach Czytelni katolickiej, wygłosi prof. Dr. Laska Wacław w szkole politechnicznej w sali wykładowej fizyki (parter na lewo) we wtorek dnia 23 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem odczyt na temat: „Z dziedziny astronomii" (z demonstracyami).

Wstęp wolny dla członków Czytelni katolickiej i pań oraz panów wprowadzonych.

Towarzystwo ochronek małych dzieci chrześcijańskich istniejące we Lwowie od roku 1854, nie odbyło w ostatnich dwunastu latach ani jednego walnego zgromadzenia, gdyż ówcześni prezydenci miasta, którzy są zarazem prezesami tego towarzystwa zamało lub też woale się niem nie zajmowali. Pan prezydent Małachowski złamał tradycyę i postanowił energicznie zabrać się do zreorganizowania tego towarzystwa, oddającego ubogiej ludności wielkie usługi. Na wczoraj więc zaprosił p. Małachowski przedstawicieli wszystkich sfer obywatelstwa na posiedzenie, na którem uchwalono naprawić złe i towarzystwem tem tak się zajmować, jak ono na to zasługuje. Majątek towarzystwa wynosił w ubiegłym roku przeszło 12.000 w obligacyach i około 50.000 w realnościach. Dochody w r. 1896 wynosiły przeszło 8.000 złr., pochodzących przeważnie z zapisów dotacyj gminy i różnych instytucyi, rozchód zaś wykazuje cyfrę 6.200 złr. Członków liczy towarzystwo ogółem tylko 34, jest jednak nadzieja, że cyfra ta znacznie się powiększy. Zgromadzenie przyjęło zmianę statutu projektowaną przez p. mecenasa Buresza, postanowiło uprosić księżnę Namiestnikową o objęcie protektoratu nad towarzystwem i powzięło kilka uchwał, zmierzających do sanacyi towarzystwa.

Energiczne zajęcie się pana prezydenta Małachowskiego losami tego humanitarnego towarzystwa, daje wszelką gwarancyę, że obecnie odpowiadać ono będzie swemu zadaniu.

Czterykroć dziesięć tysięcy złożyli w krótkim czasie obywatele miasta i miłośnicy sztuki na budowę sali koncertowej dla Towarzystwa muzycznego, po części w drodze składek publicznych, w których figurują poważne sumy, jak sto tysięcy i dziesięć tysięcy, po części zaś pożyczkami bezprocentowemi, nadto gmina ofiarowała w centrum miasta plac pod budowę z należącemi do tego plantacyami. Nie chcąc wprowadzać w błąd czytelników, wypada dodać, że wszystko to działo się w Koblencyi, nie zaś — we Lwowie.

Rekolekcye urządzone staraniem pań z Towarzystwa św. Salomei, odbędą się w kościele św. Mikołaja pod kierownictwem O. Badeniego. Nauka wstępna będzie w niedzielę, 28 marca o godzinie 7 wieczorem; dalsze nauki przez dni następne o godzinie pół do 10 rano i o 5 wieczorem. Towarzystwo św. Salomei uprasza panie z poza koła tegoż Towarzystwa o jak najliczniejsze wzięcie udziału w rekolekcyach.

Z prowincyi dochodzą wieści, że gdzieniegdzie sfanatyzowani agitatorzy wyborczy dopuszczają się pogróżek względem osób, które głosowały za kandydatami komitetu centralnego. Owóż terrorystów takich należy corychlej oddawać w ręce żandarma lub zawiadomić o nich sąd, ażeby raz wreszcie położyć kres niegodziwej i niebezpiecznej robocie burzycieli.

Zdziczenie obyczajów. *Nowa Ref.* donosi: „Piątkowy wieczorny pociąg kuryerski, dążący ze Lwowa do Krakowa, został w Rzeszowie, w chwili, gdy opuszczał stacyę, obrzucony kamieniami. Kilka szyb w wagonach pierwszej i drugiej klasy zostało stłuczonych, nadto jeden z podróżnych kamieniem i szkłem rozbitej szyby trafiony, został skaleczony w twarz. Sprawcami złośliwego wybryku są niedorostki, za którymi śledzi policya miejscowa".

Komitet rautu urządzonego w dniu 10 marca na cel dobroczynny, przeznaczył cały czysty dochód, w kwocie 319 zł. 86 ct., na dokończenie kościółka w Barszczowicach.

Socyaliści krakowscy urządzili wczoraj popołudniu w rozebranej na pół budzie cyrkowej zgromadzenie, na którem p. Daszyński miał wygłosić odczyt p. t. „Po wyborach". Prelegent jednak nie zjawił się, więc zebrani wygadali się bezprogramowo i wnet budę cyrkową opuścili. Wałęsali się potem jakiś czas po mieście, urządzili przed pomieszkaniem p. Daszyńskiego manifestacyę, a p Mikołajskiemu i księciu Ponińskiemu chcieli wyprawić kocią muzykę, w czem jednak policya im przeszkodziła. Starsi poszli więc do domu, a młodsi włóczyli się jeszcze tędy i owędy, hałasując potrosze, gwiżdżąc i śpiewając pieśń socyalistyczną. Jednego wyrostka, który najwięcej gardłował i najzuchwalej się zachowywał, policya na Rynku aresztowała. Towarzysze, aby dać wyraz hasłu „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego" wszczęli wrzask i usiłowali odbić aresztowanego, ale silniejszy oddział policyantów, który właśnie nadszedł, tak awanturników przeraził, że czemprędzej porozbiegali się bocznemi ulicami. Aresztowanego odstawiono na inspekcyę policyjną, a w kwadrans po wybrykach na mieście zapanował zupełny spokój.

Pojedynek na pałasze odbył się w tych dniach we Lwowie pomiędzy p. Wojnarowskim, współpracownikiem *Dziennika polskiego*, a p. Włodzimierzem Popielem, artystą malarzem. Powodem pojedynku, w którym p. Wojnarowski odniósł lekką ranę w rękę, była sprzeczka na balu artystycznym.

Fatalna aura, którą mieliśmy w ostatnich dniach, nie pominęła także i innych miejscowości. W nocy z 19 na 20 przeciągnęła nad Austryą niższą, Czechami i Morawią szalona burza, która poczyniła znaczne szkody. Wicher przewracał pomiędzy stacyami Krzeszowice i Trzebinia słupy telegraficzne, wskutek czego przerwaną jest linia telegrafu łącząca Lwów z Warszawą.

Ostrzeżenie. Doszło do naszej wiadomości, że dwaj młodzieńcy przedstawiający się za słuchaczów Politechniki chodzą po domach prywatnych i wyłudzają od osób łatwowiernych pieniądze na składkę dla rzekomo chorego kolegi. Oświadczamy więc, że słuchacze Politechniki lwowskiej nie upoważnili nikogo do zbierania składek, że zatem tych panów uważać należy za zwyczajnych oszustów podszywających się pod firmę techników.

Za wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie

Marynowski, sekretarz Tow.

Obdukcya sądowo-lekarska zwłok śp. Popiela, dokonana przez drów Obtułowicza i Lachowicza, wykazała: zgruchotanie czaszki, szczęki górnej i dolnej oraz kości nosowej a prócz tego 13 ciężkich ran na całem ciele. Choć wynik taki obdukcyi potwierdza, że się chłopstwo nad ofiarą swej dzikości pastwiło, przesadnemi jednak są wiadomości, jakoby rozcięto śp. Popielowi brzuch i wyrznięto język.

Katastrofa okrętowa. *New Jork Herald* donosi, że koło przylądka Hateras zatonął dnia 8-go b. m. francuski okręt „Ville St. Nazaire", na którego pokładzie znajdowało się 80 osób. Cztery łodzie ratunkowe pospieszyły nieszczęśliwym z pomocą i zabrały topielców. Jednakowoż trzy łodzie zatonęły. Czwarta łódź, na której znajdowało się 35 osób, błądziła przez siedm dni bez pożywienia po morzu. Trzydzieści jeden rozbitków częścią pomarło, częścią dostało pomięszania zmysłów; czterech innych zabrał dnia 14 b. m. pewien żaglowiec.

Otrzymujemy następujące pismo: Do korespondencyi z Brzeżan, drukowanej w numerze 63 *Przeglądu* dodać musimy, jako rodzice synów naszych, w brzeżańskiej bursie polskiej umieszczonych, że mamy sobie za największe szczęście i zaszczyt, iż dzieci nasze do wspomnianego zakładu przyjęte zostały. Pod sprężystą bowiem i prawdziwie ojcowską opieką czcigodnego księdza Antoniego Hochekiera, wyrastają oni na bogobojnych a zarazem fizycznie zdrowych młodzieńców. Ksiądz Hochekier, pomimo ogromnego zajęcia, jakie ma w gimnazyum jako katecheta, niezmordowanie pracuje w bursie i wychowanków swoich z oka nie spuszcza. On z nimi w kaplicy na wspólnych modlitwach, on dozoruje nauki, on przygląda się grom i zabawom. Dziękujemy więc przy sposobności na tem miejscu zacnemu kapłanowi za jego sumienną pracę około naszych dzieci i prosimy Boga, aby Go jak najdłużej zachował w zdrowiu dla dobra społeczeństwa.

Wdzięczni rodzice.

Edward Jelinek, zapalony propagator przyjaźni czesko-polskiej, o którego śmierci donieśliśmy przed kilkoma dniami, urodził się w Pradze w 1855 roku, Ukończywszy szkoły realne, wstąpił do magistratu praskiego, gdzie był urzędnikiem w biurze statystycznem. Około roku 1876 rozpoczął zawód publicystyczny, któremu wiernym pozostał do końca. Zajmował się gorliwie slawistyką, zwłaszcza studyowaniem języka i literatury polskiej. Do naszej ojczyzny jeździł bardzo często, witany zawsze z niekłamaną radością. Zwiedził po kolei Kraków, Lwów, kilkakrotnie Zakopane, Warszawę, Poznań, Wilno, Prusy zachodnie. A zwiedzał, nie powierzchownie. Na Mazowszu, w Wielkopolsce, w Prusiech, po kilka tygodni przesiadywał na wsi, zbliżał się do obywatelstwa wiejskiego, do ludu — obserwował i badał. Robienie znajomości ułatwiała mu swoboda obejścia, słodycz usposobienia i sympatyczna powierzchowność.

Wyniki swoich obserwacyj ogłosił w licznych pracach publicystycznych i literackich. Był korespondentem kilku pism polskich, a fejletony jego, traktujące o stosunkach czeskich, wyszły następnie w dwóch tomikach. Informował on społeczeństwo nasze o swoim narodzie, a Czechów o naszym, pracując równocześnie nad zbliżeniem się tych dwóch narodów.

Oprócz fejletonów polityczno-społecznych, pisywał zmarły także utwory beletrystyczne, oparte na tle stosunków polskich.

Charakter zmarłego określa *Politik* w sposób następujący: „Edward Jelinek był idealistą najczystszej wody. Łagodny, marzycielski rys, który odpowiednie piętno wyciskał na jego istocie, przenika także jego działalność. Pod niejednym względem był on optymistą aż do naiwności. Nie lubił on także propagować idei swoich w sposób hałaśliwy. Pociąg do sentymentalizmu, którego tchnienie znajdujemy w jego pracach beletrystycznych, znajduje uzupełnienie swoje, w całej fizycznej i psychicznej organizacyi człowieka, który w najlepszym wieku męskim, uległ długoletniej chorobie piersiowej.

O szlachetnej, samolubstwem nie skażonej istocie jego świadczy także jego testament, napisa-

ny przed dwoma laty. Testament ten, ożywiony jest tą samą myślą, której ś. p. Jelinek poświęcił całe życie. Wszystkie czeskie książki biblioteki swojej, oraz niemieckie, do spraw słowiańskich odnoszące się dzieła, zapisał bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, z której dyrektorem, p. Estreicherem, umówił się co do utworzenia oddziału czeskiego w tymże księgozbiorze. Ponieważ jednak oddział czeski posiada już liczne książki od Jelinka i wskutek tego mogłyby się znaleźć łatwo duplikaty, więc prosił zmarły w testamencie swoim, ażeby ewentualne duplikaty przekazano bibliotece Ossolińskich we Lwowie. Wszelkie inne książki, zwłaszcza zaś polskie, rosyjskie, południowo-słowiańskie, oraz książki, dotyczące rzeczy słowiańskich, pisane w innych językach, niż niemieckim, zapisał Jelinek bibliotece muzeum czeskiego, gdzie będzie osobny utworzony oddział. [illegible] książek przekazał Jelinek bibliotece tej już za życia. Ten sam zakład otrzymał także korespondencye Jelinka, liczące około 8.000 listów, ciekawych, tak ze względów na osoby piszące, jakoteż i na treść. Listy te mają być zapieczętowane i mogą być ogłoszone dopiero po śmierci autorów, jakoteż z uwagą „na czas i okoliczności“. Mały majątek swój przekazał bratu, Wiktorowi. Wzruszającem jest zakończenie testamentu, w którem testator ubolewa, że „swojej drogiej czeskiej ojczyźnie nie może uczynić cenniejszego zapisu“.

Ciekawy objaw. Bawarskie biuro statystyczne ogłosiło daty, odnoszące się do ruchu ludności w Bawaryi, z których wynika, że liczba starokatolików i żydów w Bawaryi w ostatnich pięciu latach stale się zmniejsza, zaś liczba katolików zwiększyła się w tym samym okresie czasu o 38.8 na tysiąc.

Z Warszawy donoszą: Zarząd uniwersytetu warszawskiego, od długiego szeregu lat przyznawał stypendya imienia Kopernika, jedynie Rosyanom. Prasa polska w Królestwie uważała to już przed niedawnym czasem poruszyć tę drażliwą kwestyę, a uczyniła to w możliwie najdelikatniejszy sposób. Oto przypomniała, że przez lat kilkanaście nie były ogłaszane nazwiska stypendystów, pomimo, iż to jest [illegible] w warunkach nadania stypendyum. Ogłoszenie nazwisk nastąpiło wkrótce, ale Rosyanie musieli zrozumieć dobrze o co chodzi, gdyż sprawą tą zajął się warszawski korespondent (U) dziennika *Nowoje Wremja*, który podniósł między innymi, że „statuta stypendyalne nie zawierają żadnych ograniczeń co do narodowości i wyznania stypendystów; ponieważ stypendya imienia Kopernika udzielane bywają tylko studentom wydziału filozoficzno-matematycznego, na wydziale zaś tym w tutejszym uniwersytecie studenci Rosyanie stanowią większość, więc też rzecz zupełnie naturalna, że ze stypendyów korzysta więcej Rosyan, niż Polaków“.

Kuryer warszawski odpowiada na te wywody w sposób następujący:

„Doprawdy, podziwiać przychodzi pomysłowość korespondenta! Prasa polska w danej kwestyi poprzestała na wzmiance, iż wbrew wyraźnemu warunkowi przyznawania stypendyów z funduszu im. Kopernika, przez długi szereg lat nazwiska stypendystów nie były podawane do wiadomości publicznej. Interpelacya w tej mierze odniosła ten skutek, iż nareszcie w r. b. zarząd uniwersytetu ogłosił [illegible] stypendystów. Lista ta brzmi jak następuje: Aleksander Moskwin, Sergiusz Neapolitanski, Aleksander Pospiełow, Michel Feldblum i Dymitry Gontarew. Jakim sposobem korespondent upatrzył tu tylko, że ze stypendyów korzysta więcej Rosyan, niż Polaków“ — jest to tajemnicą jego. Również silną jak logika, jest też i pamięć p. U. Aby i tej przyjść z pomocą, musimy mu przypomnieć, że ogłoszona w owym czasie szczegółowa lista ofiarodawców, którzy złożyli fundusz na stypendya imienia Kopernika (czem zajmowała się redakcya *Tygodnika Illustrowanego*) obejmowała wyłącznie nazwiska polskie, co zresztą jest rzeczą całkiem naturalną, gdyż tylko społeczeństwo polskie mogło poczuwać się do obowiązku upamiętnienia swojego geniuszu.

Nie przeczymy, iż warunki stypendyum nie obejmują żadnych ograniczeń, ani co do narodowości, ani co do wyznania stypendystów, władza więc uniwersytecka postępowała pod względem formalnym prawnie, dysponując stypendyami. Czy jednak korespondent nie uznaje, iż poza literą prawa może istnieć pewne poczucie [illegible] a wreszcie choćby pewna delikatność; a te chyba nie powinny były podyktować zupełnego wyłączenia studentów Polaków od korzystania ze stypendyów [illegible] powstałych, tem więcej, że stosunek studentów Rosyan do studentów Polaków wyraża się bardzo tylko nieznaczną przewagą liczebną pierwszych nad drugimi“.

Korespondent ów poruszał także inne kwestye [illegible] widzenia i tak pisze:

„A teraz przejdźmy do innych znowu kłopotów i umartwień pana U., bo oto — jak pisze — „budżet tutejszych teatrów rządowych cierpi chronicznie deficyty i pochłania corocznie dziesiątki tysięcy rubli subsydów skarbowych. Ale mimo corocznego pochłaniania dziesiątków tysięcy skarbowych pieniędzy tutejszy zarząd teatrów rządowych, [illegible] nie może dostarczyć [illegible] do zaprowadzenia stałej trupy rosyjskiej. Nigdzie oprócz Warszawy rząd nie utrzymuje [illegible]

Bardzo stanowczą odprawę daje mu także *Kuryer warszawski*:

„Tu znów zapał doprowadził korespondenta do zupełnego rozminięcia się z prawdą. Dla każdego nieuprzedzonego jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że teatr [illegible] Warszawie prowadzone są i opera, balet, i operetka, ani komedya, ani dramat nie korzystają i nie potrzebują korzystać z subsydyum rządowego; bo warszawskie te działy przynoszą kasie teatru czysty dochód. Subsydya pochłania głównie opera włoska, która nigdy [illegible] nie pokrywa kosztów sprowadzenia i opłaty śpiewaków, biorących niekiedy po 1200 i po 1500 franków za każdy występ.

„A to napewne wiadomo dobrze i panu korespondentowi. Nie piszemy też tych kilku słów wyjaśnienia w innym celu, jak dla wyświetlenia prawdy, nie łudząc się ani na chwilę, żebyśmy zdołali naprowadzić na drogę prawdy pana U., należącego widocznie do kategoryi tych, o których Francuzi mówią: „Il n'y a pas de sourds pires, que ceux, qui ne veulent pas entendre“.

Powyższe wyjaśnienie kładzie nareszcie koniec legendzie, jakoby polski teatr w Warszawie był utrzymywany „rosyjskimi funduszami“.

Przygoda Mascagniego. W miasteczku Pezaro, gdzie — jak wiadomo — Mascagni jest dyrektorem konserwatoryum Rossiniego, dnia 9 bm. wydarzył się skandal, do którego wplątał się i twórca „Rycerskości wieśniaczej“. Ludność Pezara uwielbiała głośnego kompozytora, ale maestro tej zimy postanowił wystawić nowy swój utwór „Redcliffa“. Od tej pory [illegible] Pezaro. Wiele ze stałych bywalców teatralnych przestało do niego uczęszczać, [illegible] kompozytora. W takich warunkach — jak się domyślić łatwo — i finanse teatru stały nieszczególnie. Personal aktorski przestał otrzymywać gażę. Dnia 9 bm. wybuchła burza. Afisze znów zapowiedziały „Wilhelma Redcliff“; ale przed rozpoczęciem widowiska kapelmistrz Tango oświadczył, że nie będzie dyrygował muzyką, jeżeli mu na miejscu zaraz nie wypłacą zaległej gaży. Oburzona publiczność coraz ostrzejszemi wymówkami zaczęła obsypywać kapelmistrza. Wówczas Mascagni ze swej loży zwrócił się z przemową do publiczności, która go bez ceremonii wysykała. Tymczasem dwaj policyanci przyprowadzili kapelmistrza do pulpitu i chcieli go zmusić do dyrygowania. Publiczność obrzuciła go gradem przekleństw. W obronie Tanga stanął tylko Mascagni i mała garstka widzów. Zaczęto sobie wzajem wygrażać pięściami. Mascagni, wściekły z gniewu, przemawiał do publiczności niezbyt parlamentarnie. Wreszcie policya widziała się zmuszoną wyprowadzić z teatru Mascagniego i Tanga i pod strażą odprowadzić ich do domu. Publiczność wnet się uspokoiła, gdy burmistrz miasta oświadczył, że personalowi teatralnemu wypłaci. Widowisko pod kierownictwem sprowadzonego na poczekaniu kapelmistrza miejskiego mogło dojść do skutku. Artyści odśpiewali kilka aryi, orkiestra grała tańce, a publiczność cieszyła się, że była na ciekawem wydarzeniu; cieszył się i impresaryo, że nie potrzebował zwracać pieniędzy za bilety. Jeden tylko Mascagni, co zresztą łatwo pojąć, nie był wcale w wesołem usposobieniu ducha.

Z Towarzystwa ludoznawczego. W sobotę dnia 20 bm. odbył się w sali geograficznej uniwersytetu lwowskiego odczyt p. Koskowskiego „O mieszkaniach i żywieniu się żydów małomiasteczkowych w Królestwie“. Prelegent oparł spostrzeżenia swe na bezpośredniem i dokładnem zbadaniu stosunków żydowskich w miasteczku Łaszczów w Lubelskiem i porównał je z takiemiż badaniami swych poprzedników, poczynionemi w innych miejscowościach. Z studyów tych wysnuł p. Koskowski wniosek, że mieszkania żydów małomiasteczkowych w Królestwie są przeciętnie nędzne i niechlujne, natomiast żywienie się ludności żydowskiej jest wogóle dość hygieniczne i lepsze, aniżeli żywienie się ludu polskiego. Nie jest to nową rzeczą, a przynajmniej my u naszych galicyjskich żydów już dawno zaobserwowaliśmy to samo.

O wyścigach cyklistów rozprawiają obecnie wiele w kołach lekarskich, by z opinii najpoważniejszych lekarzy ułożyć dane, czy wyścigi cyklistów są pożyteczne czy też szkodliwe dla zwolenników tego, tak dziś rozpowszechnionego sportu. Godnem uwagi jest zdanie profesora wydziału medycznego w berlińskim uniwersytecie, dr. Teilhabera. Jazdę na welocypedzie lekarz ten pochwala, a nawet zaleca, jednakże stanowczo sprzeciwia się wyścigom. Gonitwa ta bowiem jego zdaniem szkodzi zdrowiu zawsze, czy odbywa się w zamkniętym welodromie, czy na wolnej drodze. U zwolenników wyścigów cyklistycznych szybko objawiają się straszne skutki tej namiętności, a mianowicie wada sercowa i rychła śmierć. Skutki takie przychodzą oczywiście tylko w razie systematycznej galopady na welocypedzie; szalona, niewstrzymana jazda, wkraczająca w granice przyzwyczajenia podkopuje zdrowie, a co więcej, czyni ujmę wziętości sportu cyklistycznego. Jazda na rowerze umiarkowana natomiast — wedle orzeczenia dr. Teilhabera — działa dobroczynnie na rozwój i organizacyę fizyczną jadącego, a także wywiera korzystny wpływ na energię, wyrabia zimną krew wobec niebezpieczeństw, podnosi zaufanie w własne siły, naprawia usposobienie, gdy ono przygnębione, wogóle wzmacnia ciało i ducha.

Jad grzechotników. P. Stewart złożył niedawno Akademii nauk w Filadelfii rezultaty badań swych nad jadem grzechotników. Kropla jadu tego zabija królika w ciągu czterech godzin; gdy otrzymuje 4 mg. jadu suchego, umiera po upływie 10 do 12 godzin. Punkt, w którym miało miejsce zaszczepienie, przedstawia objawy wylewu krwi, naczynia rozszerzają się, a krew długo po śmierci pozostaje ciekłą. Krew węża okazuje takież same zakłócenia po wstrzyknięciu jadu; ciałka krwi stają się mniejszemi i zrastają brzegami. Jad wprowadzony do przewodu pokarmowego działania nie wywiera, a przez przyzwyczajenie p. Stewart mógł uczynić króliki opornemi przeciw dozie, dziesięciokrotnie przewyższającej dozę śmiertelną.

Domy papierowe. Amerykanie wpadli na pomysł budowania domów papierowych. W Wisconsinie stanęła olbrzymia fabryka, wyrabiająca tak zwaną cegłę papierową w formie grubych płyt długości 2 do 3 metrów. Ten nowy materyał pod wieloma względami przewyższa kamień. Papier jest gorszym przewodnikiem ciepła niż cegła i dlatego domy budowane z niego są ciepłe w zimie, a chłodne latem. Cegły papierowe podczas fabrykacyi są nasycane i wskutek tego nie przepuszczają wilgoci. Oprócz tego posiadają w sobie sole zabezpieczające od pożaru i rozmaite zioła antyseptyczne, czyniące je niedostępnemi dla owadów i mikroorganizmów.

Moje drogie życie. Tak zatytułowaną paczkę pozostawił pewien wiedeński bankier, zmarły na Riwierzę, swoim dzieciom w spadku. W paczce tej było 3257 recept, zapisanych przez lekarzy austryackich, niemieckich, włoskich, francuskich i angielskich, a między nimi znajdowały się wybitne powagi lekarskie. Wszystkie lekarstwa — jak widać z recept — bankier ów zamówił, a za wszystkie te recepty razem zapłacił aptekarzom 7000 zł.

Zmarli. We Lwowie Henryk Tarnawiecki, b. funkcyonaryusz Wydziału krajowego i oficer wojsk polskich z roku 1863 w 72 r. życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 1 R., w poł. + 1 R. Bar. 767. Podnosi się. Pogoda.

Na placu ćwiczeń wojskowych. Kapitan przed frontem kompanii: „Wam nie kapitana, ale osła na nauczyciela... kołki jakieś! (To mówiąc, chowa szablę do pochwy i zwraca się do obok stojącego oficera): Panie poruczniku! obejmij pan komendę“.

Dobra rada warta wiele. Wesołe zdarzenie zaszło w Niemczech, w Piermasens. Rzeźnik jeden przyszedł do sędziego z prośbą o poradę, co ma zrobić wobec tego, że mu pies sąsiada zjadł pół kiełbasy.

— Kazać zapłacić albo zaskarżyć — brzmiała krótka odpowiedź sędziego.

— A no — to właśnie był pies pana sędziego. Miałem straty 2 marki i proszę teraz o nie.

Sędzia zapłacił, a nazajutrz przysłał rachunek o dług 5 marek... za poradę. (*Grzmot.*)

Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz drugi „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego. Jutro we wtorek 4-ty występ Miry Heller „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa. We środę po raz 19-ty „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany. Pierwszy występ Włodzimierza Malawskiego. We czwartek 5-ty występ Miry Hellerówny „Carmen“, opera w 4 aktach Bizetta. W piątek po raz 1-szy „Baby“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy. W sobotę 6-ty występ Miry Hellerówny „Faust“, opera w 4 aktach Gounoda. Występ Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Juliana Jeromina.

LITERATURA I SZTUKA.

* **Z teatru.** Na trzeci występ gościnny, który odbył się w sobotę przy wysprzedanej sali teatralnej, obrała p. Mira Hellerówna tytułową rolę w prześlicznej a dawno u nas nie granej operze Thomasa „Mignon“. Znawcy sztuki i ta część publiczności, która uczęszcza na wszystkie występy artystki, śledząc pilnie każdorazową jej kreacyę, zgodzą się zapewne w zdaniu, że sukces artystyczny p. Hellerównej w „Carmenie“ przewyższył pierwszy występ w „Faworycie“, przedwczorajsza Mignon zaś pod wieloma względami większą wartość artystyczną przedstawia niż obydwie partye poprzednie. Posługując się wyrazem technicznym w muzyce, powodzenie p. Hellerównej postępuje crescendo, a Mignon dorosła do owego fortissima, które wywołuje u publiczności uznanie prawdziwie szczere i niewymuszone, dające artystce zapewne więcej zadowolenia, niż fanfara orkiestry i owe banalne okrzyki wyższych regionów podczas przedstawienia „Faworyty“, nie mogącej z różnych powodów — po części od p. Hellerównej niezależnych — rozniecić iskry zachwytu u publiczności. Partya „Mignon“ widocznie najbardziej odpowiada indywidualności i warunkom głosowym artystki, która w chwilach decydujących o powodzeniu posługiwać się może w niej tonami najpiękniejszemi swego regestru, mianowicie od *d* aż do *a*, które w pierwszem sprawozdaniu nazwaliśmy wysokiemi, przez wzgląd na to, że głos p. Hellerównej był zawsze i jest mezzo-sopranem, zdolnym raczej do niższych pozycyi niż do wyższych. Prócz tego artystka w sobotę widocznie była lepiej dysponowaną, niż w Faworycie, a z powodu gry szlachetnej i umiarkowanej — może dlatego, że Mignon bezwarunkowo przesady nie znosi — od początku do końca była doskonałą i stworzyła typ prawdziwy i zgodny z intencyami kompozytora, typ, który przypominał nam chwilami, jak n. p. w duecie „o jaskółkach“ i w niektórych ustępach Styrienny najlepszą Mignon ostatnich czasów, niezrównaną Szwedkę Sigrid Arnoldsohn. Szumne oklaski zmusiły p. Hellerównę do powtórzenia Styrienny, jakoteż aryi „Znaszli ten kraj“, która dzięki swej melodyjności i pięknej deklamacyi artystki stanowiła punkt kulminacyjny tej partyi. Do ogólnego zachwytu przyczyniła się też okoliczność, że artystka śpiewała tę aryę po polsku, chcąc przynajmniej w części okazać swe rzetelne chęci dla lwowskiej publiczności. Jakkolwiek włoski język jest nam zawsze wstrętnym na scenie, publiczność wyrozumiała nie może wymagać od artystów śpiewających ustawicznie za granicą nagłego przeuczenia się kilku partyi na język polski, musimy więc zgodzić się na wyjątek w danym razie i słuchać p. Hellerównej śpiewającej po włosku lub po francusku.

Inaczej ma się rzecz z artystami Polakami, i od dziesięciu lat zatrudnionymi wyłącznie na scenach polskich jak p. Myszuga. A jednak wszelkie prośby prasy i widoczna z tego powodu niechęć publiczności nie mogą nakłonić p. Myszugi do przeuczenia się kilku partyi, które zapewne śpiewać będzie jeszcze niezliczone razy. Jaskrawym dowodem, jak zaraźliwą jest owa mania włoszczyzny, i jak szybko zły przykład znajduje naśladowców jest okoliczność, że nawet zupełnie początkujące śpiewaczki, jak p. Korolewicz, kształcone w polskim kraju i na polskiej scenie, jakkolwiek nie widziały ani na chwilę kraju „mirtów, pomarańcz i róż“ śpiewają po włosku nie rozumiejąc nawet tego języka, jak świadczy fatalna wymowa. Że takie umyślne lekceważenie publiczności nie imponuje nawet galeryi, dowodem tego były ironiczne oklaski po odczytaniu listu w 1 akcie. Sam włoski język chyba nie wystarczy p. Korolewicz do karyery operowej.

Lotharia śpiewał świetnie i grał rzewnie pan Jeromin za co zbierał kilkakrotnie zasłużone oklaski. Na uznanie również zasługuje pięknie odśpiewany gawot przez p. Kasprowiczowę i wogóle dobre przeprowadzenie całej rólki małej lecz efektownej.

Mignon nie tylko — jak wyżej powiedzieliśmy — jest operą prześliczną lecz równocześnie jedną z oper najtrudniejszych do wykonania. Łączy się tam żywioł liryczny, z niezwykłą elegancyą właściwą niektórym postaciom z końca ubiegłego stulecia, a chwile głębokie, porywające uczuciem przeplatane są scenami, pełnemi lekkiego komizmu. Chcąc wydostać z swych ról jakoteż z sytuacyi wszystkie te zamiary autora, pierwszym warunkiem dla artystów jest doskonałe zgranie się ze sobą i pewność na scenie dająca się tylko osięgnąć dostateczną ilością prób. Ustawiczna chwiejność i niepewność artystów, zwłaszcza w ensamblach, jak n. p. kwintet 1-go aktu przekonała nas dostatecznie, że opera nie była wystudyowana o tyle, by wytrzymać sądu najpobłażliwszej krytyki, a dzielna batuta p. Jareckiego dokazywała cudów, by niedopuścić do zupełnego rozminięcia się z taktem. Doskonale trzymały się chóry i podobały się ogólnie.

F Neuhauser.

* **Wiadomości artystyczne.** Szósty zeszyt tego dwutygodnika zawiera wyjątek z „Pamiętników“ Gounoda o przyjacielu jego Saint-Saensie, dokończenie nowelki: „Z życia malarza,“ przegląd teatralny, korespondencye z Paryża i bogatą kronikę artystyczną.

Głosy publiczności

Jarmark. Dnia 11 kwietnia w niedzielę palmową urządza Tow. imienia św. Salomei wielki jarmark gospodarski w sali Sokoła. Bliższe szczegóły podamy później nadmieniając tylko, że na jarmarku będą się mogły nietylko nasze gosposie zaopatrzyć w różne przysmaki świąteczne, ale osobny dział będzie dla dzieci obfitujący w różne niespodzianki. Od roku prawie Towarzystwo św. Salomei nie urządzało nic na dochód ubogich swoich i niezawodnie nie mogłoby podołać zadaniom swoim ale parę razy w ciągu zimy ofiarnie wspierane było znaczniejszemi kwotami za które składam obecnie najgorętsze podziękowanie w imieniu Towarzystwa a mianowicie: księdzu prałatowi Gnatowskiemu za ofiarowany dochód z odczytu o Konopnickiej w kwocie 100 złr., komitetowi urządzającemu koncert pana Jerzyny z łaskawym wspołudziałem panny Kozłowskiej, prof. Melcera, prof. Neuhausera i prof. Niewiadomskiego za ofiarowaną część dochodu z koncertu w kwocie 100 złr., w końcu łaskawemu Kółku amatorów i amatorek biorących udział w przedstawieniu, a Wpanu dr. Weiglowi, Wp. Nadwodzkiemu i Wp. Sladkowi jakoteż pannie Pilarskiej za łaskawy udział w koncercie w kasynie miejskiem, Wpani Mikulowej za bezpłatne wypożyczenie koncertowego fortepianu — dochód cały z tego przedstawienia i koncertu zasilił kasę naszą kwotą 130 złr.

Ponieważ przez zimę fundusze te wyczerpały się, prosimy o popieranie nadal celów Towarzystwa, dziękując serdecznie wszystkim łaskawym, którzy do podniesienia dochodów Tow. przyczynili się składam serdeczne Bóg zapłać. *Jadwiga Papara.*

Wszystkie łaskawe datki pieniężne lub fanty na jarmark gospodarski upraszam odsyłać pod adresem przewodniczącej Towarzystwa Jadwigi Paparowej Lwów, Zimorowicza 7.

* * *

Oświadczenie. „Oświadczam, że nie byłem ani założycielem, ani członkiem komitetu powszechnego i dlatego nie występowałem z tego komitetu, ani nie przystąpiłem do założenia powszechnego komitetu mieszczańskiego, na którego odezwie znajduję podpisane swoje nazwisko. Byłem i jestem tylko członkiem ruskiego krajowego komitetu wyborczego, który zalecił przy obecnych wyborach z miasta Lwowa, jeszcze przed wyborem ściślejszym, kandydatów stronnictwa ludowego. Odezwy powszechnego komitetu mieszczańskiego nie podpisywałem i nikogo do umieszczenia na tej odezwie mego podpisu i charakteru nie upoważniłem“.

Dr. Jarosław Kułaczkowski
dyrektor Tow. ubezpieczeń „Dniestr“.

* * *

„Mody paryskie“ z każdym numerem są coraz piękniejsze, a wspaniałe klisze paryskie muszą zadowolić najwybredniejsze nawet wymagania naszych pięknych pań. Ostatni numer z d. 15 marca jest niezwykle urozmaicony, a między innemi pojawił się pierwszy artykuł o *nauce kroju sukień i bielizny*. Artykuł ten traktujący rzecz fachowo i nader przystępnie, jest zapowiedzią, że redakcya zaprowadzając tę rubrykę, odda swoim czytelniczkom niemałą przysługę. Nadto wprowadziło obecnie wydawnictwo **„Mód paryskich“** wielkie tablice kroju, wykonane przez najpierwszych krawców paryskich.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 marca.

(Z.). Na wszystkich giełdach europejskich, zapanował zupełny zastój. Nawet w Paryżu gdzie ruch zawsze jest tak olbrzymi, zrobiono dziś podobno wszystkiego niespełna sto transakcyi. Powodem tej stagnacyi jest to, że sytuacya polityczna wciąż jeszcze nie jest wyjaśniona. Sfery giełdowe sądzą, że zanim rozpocznie się nowe interesa, należy wyczekać jaki rezultat przyniesie rozpoczynająca się jutro blokada Krety. Pocieszającym jednak objawem jest to, że nie widać wcale zaniepokojenia i to ani w sferach spekulantów ani też między publicznością posiadającą papiery. Nie ma wprawdzie kupujących na targu, ale nie ma też i takich, którzyby chcieli sprzedawać. Rozumie się samo przez się, że stagnacya dzisiejsza musiała obniżyć kursa. W Berlinie będzie targ przez kilka dni jak wymarły, gdyż rozpoczynają się tam uroczystości z powodu setnej rocznicy urodzin Wilhelma I.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·10, węgierskie 393·50, Anglobanki 152·50, Uniony 286·50, Bankvereiny 252·75, Länderbanki 229·25, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 285·50, Elbethale 264·25, Renta papierowa 101·05, srebrna 101·05, austryacka złota 122·60, austr. renta wal. kor. 100·30, węgierska złota 121·70, węgierska renta wal. kor. 99·55, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52½, marki 11·72½, ruble 1·26¼.

Wiedeń 20 marca. Spirytus 16·— — 16.20. Przeciętna cena z całego tygodnia 15·85—16·05.

Ostatnie wiadomości.

Odezwa. Wobec mylnych pogłosek, jakoby nasz dawny kandydat p. Dr. Bronisław Łoziński zerwał łączność z nami i ze swojej strony wpływał na akcyą wyborczą w kierunku przeciwnym naszej uchwale, zalecającej do ściślejszego wyboru kandydaturę Dr. Leonarda Piętaka i Dr. Władysława Dulęby oświadczamy z upoważnienia p. Dr. Bronisława Łozińskiego: że powyższe pogłoski są zupełnie fałszywe i pozbawione wszelkiej podstawy.

Wzywamy więc jeszcze raz wszystkich szanownych wyborców, którzy przy pierwszym wyborze oddali swe głosy drowi Leonardowi Piętakowi i drowi Bronisławowi Łozińskiemu, ażeby przy ściślejszym wyborze głosowali solidarnie na dra Leonarda Piętaka i dra Władysława Dulębę.

Komitet postępowy:
Dr. Rybicki. Dr. Czyżewicz. Dr. Max

* * *

Na wczorajszych zgromadzeniach wyborców, zwołanych przez rzeczników kandydatur Rewakowicza i Lewakowskiego, nie wszędzie przyjmowano kandydatury tych bohaterów frazesu z takim entuzyazmem, jak to rozgłaszają ich rzecznicy. W szkole na Łyczakowie tak się dyskusya zaostrzyła, że nie przyszło wcale do uchwały, jakich kandydatów zgromadzenie popiera, a w szkole na Żółkiewskim powstał taki tumult, że musiano nawet zerwać posiedzenie. Widocznie nie wszędzie wyborcy dali się do tego stopnia otumanić aranżerom zgromadzeń, aby się zupełnie wyzbyć własnej woli i rozumu.

Wybory z większej posiadłości.

(Telegramy „Przeglądu“).

Złoczów. Na 42 głosujących wybrany jednogłośnie Apolinary Jaworski.

Żółkiew. Na 61 głosujących wybrany jednogłośnie dr. Milewski.

Sanok. W okręgu Bircza, Brzozów, Kosów, Sanok, Lisko, na 83 głosujących wybrano jednogłośnie Włod. Gniewosza.

W okręgu Lwów-Gródek na 34 głosujących wybrano jednogłośnie Dawida Abrahamowicza.

Jaworów. W okręgu Cieszanów, Jaworów, Mościska, na 27 głosujących wybrany jednogłośnie dr. Włodzimierz Kozłowski.

Czortków. Przy wyborach z okręgu Husiatyn, Czortków, Borszczów, Zaleszczyki na 40 głosujących wybrano jednogłośnie Jerzego hr. Borkowskiego.

Rohatyn. Przy wyborach z okręgu Bóbrka, Rohatyn na 24 głosujących wybrano jednogłośnie Seweryna Henzla.

Tarnopol. W okręgu wyborczym Zbaraż-Tarnopol-Skałat-Trembowla na 52 głosujących wybrano jednogłośnie Michała Garapicha.

Stanisławów. W okręgu Buczacz, Stanisławów, Tłumacz, Bohorodczany, na 38 głosujących wybrano 34 głosami Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, 4 głosy rozstrzelone.

Sambor. W okręgu Rudki, Sambor, Staremiasto, Drohobycz, Turka, na 70 głosujących otrzymał 63 głosów radca sądu dr. Juliusz Giżowski, 7 kartek próżnych.

Przemyśl. W okręgu Przemyśl-Jarosław na 35 głosujących otrzymał 34 głosów Leon Chrzanowski. Jedna kartka próżna

---

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 22 marca. Wczoraj rozpoczęły się uroczystości z powodu setnej rocznicy urodzin Wilhelma I. Miasto przystrojono bogato, na ulicach roiły się tysiące ludzi. We wszystkich kościołach i zborach protestanckich odbyły się uroczyste nabożeństwa. Oficyalne nabożeństwo odbyło się w zborze wybudowanym na pamiątkę Wilhelma I. Byli tam: cesarz, cesarzowa, członkowie rodziny cesarskiej, obcy książęta i dygnitarze. W południe udał się cesarz na dworzec kolejowy, dokąd przywieziono sztandary wszystkich tych pułków, których szefem był zmarły cesarz. Sztandary te zaniesiono w uroczystym pochodzie do pałacu Wilhelma I. Cesarz Wilhem II. szedł na czele tej kompanii chorążych.

Obchody pamiątkowe odbyły się także w parlamencie i na uniwersytecie. Prezes parlamentu br. Buol miał przemowę, w której wyraził uczucia najgłębszej czci i wdzięczności dla zmarłego monarchy i wskazał na zadania, jakie on w spuściźnie po sobie zostawił. Aby spełnić je, należy zachować wierność cesarzowi i państwu i ze wszystkich sił wspierać w pracy Wilhelma II. Przemową ową zakończył br. Buol okrzykiem: „Niemcy niech rosną i kwitną, cesarz i państwo niech żyją, po trzykroć niech żyją“.

Berlin 22 marca. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza manifest cesarski, zarządzający, iż odtąd całe wojsko ma nosić także kolory wspólnej ojczyzny jako widomy znak osiągniętej jedności Niemiec. Kokarda niemiecka, którą odtąd nosić będzie każdy żołnierz, ma być dlań upomnieniem, aby każdej chwili wszystko poświęcił dla sławy i wielkości Niemiec. W końcu ogłasza cesarz, że na pamiątkę Wilhelma Wielkiego ustanowił medal bronzowy, który nadany będzie w dniu dzisiejszym.

Praga 22 marca. Wczoraj odbyło się otwarcie akademii utworzonej przez hr. Strakoscha. Aktu otwarcia dokonał minister br. Gautsch.

Wiedeń 22 marca. Cesarz przyjmował wczoraj na audyencyi hr. Gołuchowskiego, hr. Badeniego i br. Banffy'ego każdego z osobna.

Ateny 22 marca. Okręt „Thessallie“ zawinął wczoraj do portu Pireus, wyładowawszy poprzednio na Krecie połowę swego ładunku.

Rzym 22 marca. Dotychczasowy rezultat wyborów przedstawia się jak następuje: Wybrano 297 zwolenników rządu, 70 konstytucyjnych opozycyonistów, 17 radykałów, 16 socyalistów; w 47 okręgach odbędzie się wybór ściślejszy, a z 61 okręgów nie nadszedł jeszcze rezultat

---

Lwów dnia 22 marca. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k 216.— do 219.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassk. po 200 zł. w a. 284— do 287.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 390.— do 400 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190 — do 202 —. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 26

Listy zastawne za 100 zł; Banku hipot. galic 5 proc. los. w 40 lat 5 prob a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96 70 do 97 40. Banku kraj 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 97.80 do 98 50 Tow kred. gal. ziem. 4 proc (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·6[illegible] do 98.30 4 proc. los w 56 lat 97 40 do 98.10.

Obligi za 100 zł: Gal fund propinacyjnego 4 prc 97.70 do 98 40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102 00 do 102.70 Pożyczki kraj 6 proc. 105 — do — —, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r 1891 97.40 do 98.10, 4 proc. po 200 koron z roku 189[illegible] 97 — do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72. Napoleondor 9.50 do 9 60. Półimperyał 9.[illegible]5 do —. . Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.50 do 58 90.

Gesetzlich geschützt. | II. Serie. | STEINER'S | Abth. A. | Gesetzlich geschützt.

REDACTION: EUGEN FRIEDMANN HAMBURG.

VERLAG: ADOLF STEINER, ANNONCEN-EXPEDITION. HAMBURG, BERLIN, MAILAND.

FIRMEN-REGISTER.

Verzeichniss leistungsfähiger Fabrikanten und Handelsfirmen für Binnenhandel und Export.

Erscheint in 104 Hauptblättern aller Länder Europas.

Achsen für Last- und Kutschwagen.
WARSTEINER GRUBEN- UND HÜTTEN-WERKE, WARSTEIN I. WESTF.

Aetherische Oele und Essenzen.
CURT GEORGI, LEIPZIG (Essenzen, Cognacess., Fruchtess.).
GOEDECKE & CO., LEIPZIG (Rum-, Cognac-, Frucht-Ess.).
TREPTE & FERKO NACHF., LEIPZIG (Spec. für Dest. u. Parfüm.).

Agentur und Commission.
F. MAYRHOFER, MÜNCHEN, Corneliusstr. 10.
SACHS & JARRES, MOSKAU (Vertrieb ausl. Artikel im ganzen russ. Reiche ggg. Prov. u. Kosten).

Albumfabriken.
ERNST MÖNCH, BERLIN SW. 68 (ged. Wours in engerer Ausst.).

Aluminium-Fabrikate und -Waaren.
J. C. Rhau, Nürnberg (Aluminium- u. alle Bronzefarben, Blattmetalle, Folien, Schablonenmaterial, Flitter).

Apothekerwaaren.
GEORG WENDEROTH, BERLIN C. 25 (chem., pharm., chirurg. Bedarfsartikel).
WOORTMAN & MÖLLER, HAMBURG (en gros-Vertrieb).

Auskunftbureaux.
AUSKUNFTEI M. LIEDL, MÜNCHEN (gegr. 1882. Bekannt zuverl.).
WILH. SCHMEISSER & CO., BERLIN SW. u. FRANKFURT A. M.

Backöfen und Bäckereimaschinen.
FEHLAND & LAUBE, BERLIN, Zionskirchplatz (Unterzugsofen bester Construction).
MAX KETTERER, LEIPZIG (Knet- u. Teigtheilmasch. etc.).

Bandeisen und Bandstahl.
FRIEDR. BOECKER PH.'s SOHN & CO., HOHENLIMBURG I. W.

Banken und Bankgeschäfte.
BREMEN: BREMER GEWERBEBANK AKT.-GES.
CREFELD: VON BECKERATH-HEILMANN.
DRESDEN: GEBR. ARNHOLD.
DÜSSELDORF: BERGISCH-MÄRKISCHE BANK.
HAMBURG: HAMBURGER FILIALE DER DEUTSCHEN BANK.
HANNOVER: EPHRAIM MEYER & SOHN.
LEIPZIG: ALLGEMEINE DEUTSCHE CREDITANSTALT.
LÜBECK: GLÜCKMANN & SOLTAU.

Bein- und Elfenbeinwaaren-Fabriken.
LANG & BRAUCH, NÜRNBERG (Fabr. v. Beinbrosch. u. Federh.).
GG. WERNER, NÜRNBERG (Spec.: Broschen u. Federhalter etc.).

Bergprodukte.
WILH. MINNER, ARNSTADT I. TH. (Spec.: Braunstein bis 99%, Flussspath, Feldspath, Kalkspath, Quarz, Witherit, Magnesit).

Bierbrauereien.
GERMANIA-BRAUEREI, Actien-Gesellsch., DORTMUND.
HANSA-BRAUEREI-GESELLSCHAFT, HAMBURG (Grossbrauerei).
G. PSCHORR, Brauerei zum Pschorr, MÜNCHEN.

Bier-, Exportbierextracte.
GEBR. ACHILLES, BERLIN C. (Proben, Prospecte franco).

Bilderfabriken.
ADOLF MAY, DRESDEN (Farbendruckbilder).

Billardfabriken.
HANNOVERSCHE BILLARDFABRIK SCHULZE & HOFFMANN, HANNOVER.
J. NEUHUSEN'S BILLARDFABRIK, BERLIN (20 Preismedaillen).

Blattgold (echt u. unecht) u. Blattmetalle.
L. GRÜNBAUM, NÜRNBERG (Blattgold- und Bronzefarben-Fabrik. Höchste Auszeichnungen).

Bleiroh- und Bleiblech-Fabriken.
BLEIINDUSTRIE A.-G. VORM. JUNG & LINDIG, FREIBERG I. SACHSEN.

Bleistift-Fabriken.
W. STAEDTLER & CO., NÜRNBERG (auch Farb- u. Tintenstifte).

Blumenfabriken.
CONRAD & SRAUBURGER, SEBNITZ IN SACHSEN.
HERM. KIESEL, BERLIN SW. (Rosen und Naturblumen).
FRIEDRICH VOLLMANN, SEBNITZ (SACHSEN).

Brauerei-, Brennerei-, Kellerei-Maschinen u. -Artikel.
HOLDT & VOGEL, HAMBURG (auch Pumpen).
HERMANN WEBER, BERLIN (Brau- und Kellerei- und Restaurations-Einrichtungen).
ROBERT VOGT, DRESDEN (Brauerei-Masch., App., Bed.-Art.).

Anlagen u. App. f. Brennereien u. Spritfabrik.
F. HALLSTRÖM, NIENBURG A. D. SAALE.

Bierdruck-Apparate.
RICHARD KOTTING, BARMEN-RITTERSHAUSEN.
SÜRTHER MASCHINENFABRIK, VORM. H. HAMMERSCHMIDT, SÜRTH BEI KÖLN.

Briefmarken-Handlungen.
A. W. DRAHN, KÖLN A. RH. (Haus I. Ranges für seltene Briefmarken).
C. G. FRIES, HANNOVER (Ank., Verk., Tausch, Auswahlsend.).
CARL GEYER & CO., AACHEN. (Grosse Preisliste kostenfrei).
LUDW. GROTRIAN, HAMBURG, gegr. 1885 (Preisl. gratis).
ADOLF KRÜGER, HANNOVER, Theaterstr. 14 (250 versch. Marken 1 Mk. Katal. gr.).
OTTO PFAFFE, BERLIN NW. 21 (Kauf, Verkauf, Tausch).
OTTO PFLÜCKER, HANNOVER (Specialpreisliste in Briefmarken u. Briefmarkenalben).

Broncefarben- und Brocatfabriken.
HERMANN JENTZSCH, LEIPZIG (Broncefarb., Alum. Bronce, Brocatfarben).
SCOTT & NEIDHARDT, FÜRTH (BAYERN).

Buch- und Steindruckerei-Maschinen.
KLIMSCH & CO., FRANKFURT A. M. (Maschinen u. Materialien f. Buchdruck, Steindruck u. sämmtl. Reproductions-Verfahren).
HUGO KOCH, Schnellpressenfabrik, LEIPZIG C., etabl. 1859 (Buch-, Stein-, Lichtdruck-Schnellpressen, Bronziermaschin.).
KARL KRAUSE, LEIPZIG.

Buchbinderei-Maschinen.
KARL KRAUSE, LEIPZIG.

Buch- und Steindruckfarben-Fabriken.
CHR. HOSTMANN, CELLE.

Bürsten- und Pinselfabriken.
GERBING & BLANK, NÜRNBERG (Pinselfabrik).

Bürstenhölzer-Fabriken.
ERNST PETZOLD JUN., CHEMNITZ No. 21 (Ill. Katal. gratis).

Cassen-Controllapparate.
HUGO GAERTNER, BERLIN (Neuheit. zu Mk. pro St.).

Chemie (Bedarfsartikel für).
W. HALDENWANGER, Sanitäts-Porzellan-Manufactur, CHARLOTTENBURG.

Chemische Fabriken.
GEORGES ROMANN, BERLIN N. 24 (pharm., kosm., techn.).

Chemische Produkte.
DR. JULIUS BUFFEL, CÖLN (ELBE), MEISSEN (sämmtliche Metallsalze, Materialien, Glasuren, Farbkörper für die keramische Industrie).
MAX OPPENHEIM, DRESDEN (rauchende Schwefelsäure, Antimon, Putzkalk).

Kohlensaures Lithium.
DR. L. C. MARQUART, BEUEL AM RHEIN.

Chemische Fabriken.

Pharmaceutische Präparate und Specialitäten.
H. BARKOWSKI, BERLIN, Weinstr. (Spec.: Bert. Mundpillen).
BERLINER CAPSULESFABRIK (JOH. LEHMANN), BERLIN C. 2.
WILHELM EUBELL, BERLIN O. (chem., pharm. u. chirurg. Bedarfsartikel).
KOMMANDANTEN-APOTHEKE, BERLIN (Spec.: Pertussin gegen Keuchhusten).
DR. L. C. MARQUART, BEUEL AM RHEIN.
WOORTMAN & MÖLLER, HAMBURG (en gros-Vertrieb).

Verbandstoffe.
DR. DEGEN & PIRO, DÜREN, RHEINLD. (Verbandstoffe, pharmac. Fabrik).

Chemische Industrie (Anlg. u. Apparate).
J. L. C. ECKELT, BERLIN N., Lindowerstrasse 20a.
F. HALLSTRÖM, NIENBURG A. D. SAALE.

Chirurgische Artikel und Instrumente.
HEINRICH CAROLI, LAHR (Bruchbänd., Leibbind., Susp.).
H. NICKEL & CO., CASSEL (Hart-Weich-Gummi u. Metall).

Cigarettenfabriken.
CIGARETTENFABRIK JOSETTI, BERLIN C., Rosenthalerstr. 40.

Commissionsgeschäfte.
SACHS & JARRES, MOSKAU (Einkauf russ. Exportartik. ggg. Prov. u. Kosten).

Costumes, Confection u. Modewaaren.
BEL-FERDERRER, KÖLN A. RH., Glockengasse 2 [illegible].

Cotillon- und Carnevalartikel.
GELBKE & BENEDICTUS, DRESDEN (auch Costüme, Masken etc.).

Darmhandlungen.
ADOLF BALLIN, HAMBURG und ROTTERDAM.
BERTHOLD DEUTSCH, HAMBURG, MAINZ, STETTIN.

Diamantwerkzeuge u. Glaserdiamanten.
HERMANN JENTZSCH, LEIPZIG-S. (Illustr. Kataloge frei).

Drahtbürsten-Fabriken.
ERNST PETZOLD, JUN., CHEMNITZ No. 21 (Ill. Katal. gratis).

Drahtfabriken.
FELTEN & GUILLEAUME, MÜLHEIM, RHEIN (Eisen-, Stahl-, Kupfer-, Broncedraht).

Drahtgewebe- u. Drahtgeflecht-Fabriken.
PHILIPP BOECKER, HOHENLIMBURG-UNTERNAHMER 5.
FELTEN & GUILLEAUME, MÜLHEIM, RHEIN (4- u. 6eckige Maschen).

Drahtseil-Bahnen.
ADOLF BLEICHERT & CO., LEIPZIG-GOHLIS.
J. POHLIG, CÖLN, BERLIN, WIEN.

Drahtseil-Fabriken.
FELTEN & GUILLEAUME, MÜLHEIM, RHEIN (Spec.: Aufzugsseile).
GEORG HECKEL, ST. JOHANN-SAARBRÜCKEN (Specialit.: Drahtseile).

Drahtsiebe.
BOECKER & HAVER, Drahtweberei, Spec. für Export, HOHENLIMBURG I. W.

Eau de Cologne-Fabriken.
JOHANN MARIA FARINA, Jülichs Platz No. 4, KÖLN.

Eisenwaaren.
JOH. CASP. POST SÖHNE, HAGEN I. WESTF., DEUTSCHL.

Elektr. Anlagen, Maschinen u. Apparate.
GARBE, LAHMEYER & CO., AACHEN (bauen nur Dynamos und Elektromotoren, Lieferungsfähigkeit 1600 Maschinen).
WIENER ELEKTR. GLÜHL.-FABRIK, STURM & CO., WIEN (Glühlampen).

Elektrische Accumulatoren.
ACCUMULATORENFABRIK W. A. BOESE & CO., BERLIN, AUGSBURG, WIEN, BUDAPEST, PARIS.
ACCUMULATOREN-WERKE EMIL LEHMANN & HARTUNG, GUBEN.

Elektrotechnische Bedarfsartikel.
F. W. BUSCH, LÜDENSCHEID, WESTF. (Fabrik elektrotechn. Bedarfsartikel, als Fassungen, Ausschalter, Sicherungen etc.).

Elektrotechnische Messinstrumente.
HARTMANN & BRAUN, FRANKFURT A. M.

Telegraphen-, Telephon-Appar. u. Bedarfsartikel.
HEINRICH KRAFT IN HAGEN I. WESTF. (Magnetstahl und Magnete).

Elektrische Leitungsdrähte und Kabel.
FELTEN & GUILLEAUME, MÜLHEIM, RHEIN (für Telegraphen-, Telephon- u. Lichtleitungen: nackte Eisen-, Stahl-, Kupfer-, Broncedrähte. Kabel u. Leitungen aller Art mit Guttapercha-, Gummi-, Faser- u. Patent-Papier- u. Luftisolation, mit u. ohne Bleimantel).

Elevatoren.
J. POHLIG, CÖLN (Hunt'sche Umlader).

Fächerfabriken.
LOUIS MARCUS, BERLIN 14 (Engros-Export in allen Sorten).

Fahrrad-Bestandtheile.
HAGENER FAHRRADFABRIK „PHÖNIX", A. HECKING & CO., HAGEN I. W. (Specialität: Naben).

Fahrrad-Fabriken.
ALLRIGHT-FAHRRAD-WERKE GEORG SORGE & CO., KÖLN-LINDENTHAL.
SEILER & MÜLLER, DRESDEN-LÖBTAU (Bestandtheile).

Fahrrad-Utensilien.
CONTINENTAL-CAOUTCHOUC- U. GUTTAPERCHA-COMPAGNIE, HANNOVER (Spec.: „Continental-Pneumatic").

Faltschachtel-Fabriken.
TIETZ & JACOBY, BERLIN C. 19 (Faltschachtelfabrik).

Farben- und Farbstoff-Fabriken.
GEBR. HEITMANN, KÖLN A. RH. (Stofffarben in Päckchen).
OSCAR KALB, LEIPZIG-N. (chem. Erd- u. echte Cementfarben).
DR. KOLL & SEYFRIED, MÜLHEIM A. RH. (Chem. Farben).
BRUNO LAMPEL, KÖLN (Chemische, Erd-, Oxyd-Farben).
W. LEYENDECKER & CO., CÖLN-EHRENFELD (Bleiweiss, Mennige, Bleiglätte, Zinkweiss, Walzblei, Bleirohre, Bleidraht etc.).
DR. LÖVINSOHN & CO., BERLIN-FRIEDRICHSBERG (Druckfarbenfabrik).
MAX OPPENHEIM, DRESDEN (Graphit, Caput mortuum, Böhm. Erdgrün, Eisenmennige, Metallgrau, Talcum, Antimon, Terpentin, Putzkalk).
DR. F. SCHOENFELD & CO., DÜSSELDORF (Malerfarben, Maltuchfabrik).
SCHRÖDER & STADELMANN, OBERLAHNSTEIN A. RH.
VEREINIGTE FARBEN-FABRIKEN, WEINHEIM [BADEN] (Specialität: Schwarze Farben).
CARL WM. VOIGT, NEUWERK B. OELZE I. THÜRINGEN (Bleiweiss- u. Farbenfabrik).
GÜNTHER WAGNER, HANNOVER u. WIEN (Aquarellfarben u. Tusche).

Farben- und Farbstoff-Fabriken.
HEINRICH WIESEL, GEHREN (THÜR.) (Spec.: Chromgrün (Seidengrün), Chromgelb, Zinkgrün, Zinkgelb, Zinnober-Imitationen, Metallgrau, Metallbronzen u. Holzgrundfarben. Verkehr nur mit Grossisten).

Bleiweiss- und Bleiwaaren-Fabriken.
DEUS & MOLL, DÜSSELDORF (Aelteste rheinische Bleiweissfabrik).

Fassfabriken.
B. KOHLTHOFF, LAUENBURG A. ELBE (Spec.: Sardinenfässer. Auskunft gegen vorh. Cassa).

Feld- und Industriebahnen.
R. DOLBERG, ROSTOCK I. M. (Wald-, Industrie- u. Feldbahnen).

Feuerlösch-Spritzen und Zubehör.
PAUL PRESSEL, KÖNIGSEE, THÜRINGEN (mech. Hanfschlauchweberei).

Figuren und Bauornamente.
F. OLIVA, PRAG (Bildhauer u. Kunstfig.-Atelier).

Flaschenverschluss-Fabriken.
P. SCHÜTZLER & CO., BERLIN N., Pappel-Allee 26.

Flitterfabriken.
G. C. WITTMANN, NÜRNBERG (Fabrik aller Arten Flitter).

Gas-Badeöfen und Gas-Heizöfen.
J. G. HOUBEN SOHN CARL, in AACHEN.

Gasglühlicht.
MARTIN VAN LOOK, KÖLN A. RH. (rohe u. fertige Glühkörper, Brenner, Leuchtfluid etc.).

Gas-Heiz- und Kochapparate.
WARSTEINER GRUBEN- UND HÜTTEN-WERKE, WARSTEIN I. WESTF.

Gas-, Petroleum- und Benzinmotore.
GASMOTOREN-FABRIK DEUTZ, KÖLN-DEUTZ.

Geldschrank- und Schlossfabriken.
E. PALM, BERLIN N. 36. (Preislisten gratis und franco.)

Giesserei-Bedarfsartikel.
RUDOLF KNOBLAUCH, BERLIN S. 59.

Glasfabriken.
GLASHÜTTENWERKE ADLERHÜTTEN, PENZIG in SCHLES. (Hohl-, Press- u. Schleifglas, Crystall- u. Luxusglas, Glaswaaren für Pharmacie, Chemie und Beleuchtung, Flaschen- und Verschlusskugeln, [illegible]).
MAX KRAY & CO., BERLIN S. (Beleuchtungsartikel).

Glaswaaren.
RUD. FELLINGHAUER, MORCHENSTERN IN BÖHMEN (Prismen, Glasbaumaterial).

Glockengiessereien.
JOH. GG. PFEIFER KAISERSLAUTERN (Glocken jed. Grösse).

Goldleisten-Fabriken.
CARL KOENEMANN, CÖLN-EHRENFELD.

Gummi-, Guttapercha- u. Asbestwaaren.
REINHARDT LEUPOLT, DRESDEN, Gummi- u. Asbest-Werke.
WILHELM PAHL, Dortmunder Gummiwaarenfabrik, DORTMUND.
SÄCHSISCH-BÖHMISCHE GUMMIWAAREN-FABRIK, ACTIEN-GESELLSCHAFT, DRESDEN-LÖBTAU und BÜNAUBURG I. BÖHMEN (Spec.: Pneumatics f. Velocipede).

Gummiwaaren.
M. & S. BERLINGER, STRASSBURG I. E. (sämmtliche chirurg. Artikel, Sauger, Hosenträger, Gummi-Kurzwaaren etc.).

Handschuhfabriken.
HERRMANN GOLDBERG, KÖLN A. RH. (alle Sorten).
J. ROECKL, kgl. bayr. Hof-Handschuhfabrik, München.

Hanfschläuche.
GEBR. BURBACH & CO., GOTHA (Schlauchweb. u. Gummifbr.).

Hartgummiwaaren.
HARBURGER GUMMI-KAMM-CO. DR. HEINR. TRAUN, HAMBURG.

Helme und Beschläge.
HERM. WEISSENBURGER & CIE., CANNSTATT (für Militär, Feuerwehr, Theater und Circus).

Holzstoff und Cellulose.
A. WERTHEIM & CO., HARBURG.

Hutfabriken.
PAUL EBSTEIN, MÜNCHEN (Neuheiten, Damenhüte).
L. F. ROUSSELET, FRIEDRICHSDORF (TAUNUS) (Filzhüte Marke „Edredon").

Isolirmittel für Maschinen u. bautechnische Zwecke.
H. R. KNOCH, ALTCHEMNITZ und HARTHAU I. ERZGEB.

Karren u. Fuhrgeräthe, eiserne, jed. Art.
WILHELM RENGER & CIE., ARNSTADT I. THÜRINGEN (grösste Specialfabrik. — Export).

Kattundruckereien.
HAGENER TEXTIL-INDUSTRIE, VORM. GEBR. ELBERS, HAGEN-WESTF. (Blaudr., Möbelst., Callicot, Cret., Foul.).

Kesselsteinlösung.
MARTIN VAN LOOK, KÖLN A. RH. u. WIEN (Garantie; Zahlung erst bei Erfolg).

Knopffabriken.
FERD. SCHMETZ, Aachen u. Herzogenrath (Porzellanknöpfe).

Kochherde.
ALB. STECKE, OSNABRÜCK (Comb. Kohlen- u. Gasherde. Patent in allen Staaten).

Kohlensäure- und andere Gasverflüssigungs-Anlagen.
SÜRTHER MASCHINENFABRIK, VORM. H. HAMMERSCHMIDT, SÜRTH BEI KÖLN.

Korkfabriken.
CATALONIA, PAUL BECKER, DRESDEN (Spec.: Korkpapier für Cigaretten).
WM. MERKEL, RASCHAU i. sächs. Erzgeb.

Korsetfabriken.
HEINRICH HOFFMANN, BERLIN SW., Kommandantenstrasse 77/79.

Küchengeräthe.

Patent-Kaffeemühlen.
W. LEINBROCK, GOTTLEUBA IN SACHSEN.

Lakritzenfabriken.
DAMPFLAKRITZEN-FABRIK OTTO SCHMITZ, CÖLN-EHRENFELD.

Lampenfabriken.
MAX KRAY & CO., BERLIN S. (Lampen- u. Glasfabriken).

Lampen und Beleuchtungsartikel.
ECKEL & GLINICKE, BERLIN S., Wasserthorstrasse 50.

Landwirthschaftliche Maschinen.
R. DOLBERG, ROSTOCK I. M. (Torf- u. Torfstreu-Maschinen).

Lederwaaren-Fabriken.
CARL MAY, BERLIN S., Dresdenerstr. 86 (Spec.: Porte-Tresors).
S. RATHHAUS, NÜRNBERG (Taschennecess. u. Cellul.-Bürst.).

Leimfabriken.
TH. PYRKOSCH, Chem. Werke „Ceres", RATIBOR.

Leinenwaaren-Fabriken.
C. G. HÄNSCH, GROSSSCHÖNAU, SACHS. (Tisch-, Frottirw.).

Liqueure und Spirituosen.
FRIEDRICH STAHN, BERLIN SW. (Receptbuch f. Destillateure).
HERMANN STIBBE, KÖLN u. AMSTERDAM (Liqu. u. Punsche).

Curaçao-Liqueur (aus frischen Schalen).
WEST-INDISCHE CURAÇAO-GESELLSCHAFT, CURAÇAO, WEST-INDIEN und DÜSSELDORF.

Lithographiesteine.
GEORG D. F. GRAFOW, NÜRNBERG und SOLNHOFEN (BAYERN).

Lumpen zur Papier- und Kunstwoll-Fabrikation.
H. MEYER & CO., LÜBECK (Im- und Export).

Magnesiummetall.
ALUMINIUM- U. MAGNESIUM-FABRIK, HEMELINGEN B. BREMEN.

Manometer.
MAX SCHUBERT, Specialwerkf. f. Manometerfbr., CHEMNITZ.

Maschinenfabriken u. Eisengiessereien.

Anlage von Glasfabriken und Gasfeuerungen.
ROBERT DRALLE, BÜNTE bei HASPERDE, HANNOVER.

Anlag. u. App. f. Zuckerfabriken u. Raffinerien.
F. HALLSTRÖM, NIENBURG A. D. SAALE.
C. RUDOLPH & CO., MAGDEBURG-BUCKAU.

Apparate für die chem. Industrie.
VOLKMAR HÄNIG & CO., DRESDEN.

Blechbearbeitungs-Maschinen.
CARL KNEUSEL, ZEULENRODA I. THÜRINGEN.

Brauerei- und Destillationseinrichtungen.
VOLKMAR HÄNIG & CO., DRESDEN.

Centrifugen.
C. G. HAUBOLD JR., CHEMNITZ.

Condensationswasser-Ableiter.
SCHUCHTEN & HELMECKE, MAGDEBURG (Ingenieur-Bureau für Zucker-Industrie).

Dampfkessel.
WALTHER & CO., KALK b. KÖLN A. RHEIN.

Drahtbearbeitungs-Maschinen.
MEYER, ROTH & PASTOR, KÖLN A. RH. (Masch. f. Schrauben u. andere Drahtwaaren).

Eismaschinen.
GOTTLIEB BEHREND, HAMBURG, Welckerstr. 6a.

Elevatoren, Fahrstühle, Krähne, Winden.
L. HOPMANN, KÖLN-EHRENFELD (Aufzüge aller Art).

Fassfabrikations-Maschinen.
GEBRÜDER SCHMALTZ, OFFENBACH A. M.

Gebläse.
DAMPFKESSEL- UND GASOMETER-FABRIK, VORM. A. WILKE & CO., BRAUNSCHWEIG.

Holzbearbeitungs-Maschinen.
E. KIESSLING & CO., LEIPZIG-PLAGWITZ (s. Fassmasch.).
GEBRÜDER SCHMALTZ, OFFENBACH A. M.

Hydraulische Pressen.
F. B. RUCKS & SOHN, GLAUCHAU IN SACHSEN.

Kaffee-Röst-Einrichtungen.
EMMERICHER MASCHINENFABRIK, EMMERICH.

Landwirthschaftliche Maschinen.
FRANZ RICHTER, DÖBELN, SACHSEN.

Locomobilen.
MASCHINENFABRIK BADENIA, WEINHEIM, BADEN.
R. WOLF, MAGDEBURG-BUCKAU (mit Ausziehkesseln).

Maschinen für Fleischerei u. Wurstfabrikation.
MITTELHÄUSER & WALTER, HAMBURG.

Maschinen für Tabakfabrikation.
A. HEINEN, VAREL I. O. (sämmtliche Maschinen für die Tabakfabrikation).

Maschinen für Textilindustrie.
FUNKENBERG & CIE., ELBERFELD (neueste patentierte Bandwebstühle).
C. G. HAUBOLD JR., CHEMNITZ (Bleich., Färb., Appr.-Anst.).
OTTO MÜLLER, HAEZDORF-REICHENBERG, BÖHMEN (Webereimasch.).
SÄCHSISCHE WEBSTUHLFABRIK (L. SCHÖNHERR), CHEMNITZ (grösste Specialfabrik f. d. Bau mech. Webstühle).

Maschinen zur Fabrikation von Flaschenkapseln und Staniol.
GALETTE & CO., OFFENBACH A. M. (Flaschenkaps. u. Staniolfb.).

Maschinen zur Papier- u. Holzstofffabrikation.
J. M. VOITH, HEIDENHEIM A. BRENZ, WTTBG.

Milchwirthschaftliche Maschinen und Apparate.
DIERKS & MÖLLMANN, OSNABRÜCK („Victoria"- und „Empress"-Separatoren).

Müllereimaschinen und -Anlagen.
C. O. DOST & CO., MAGDEBURG-N. (Walzenmühlen in 85 Gr.).
HARTGUSSWERK, VORM. K. H. KÜHNE & CO., A.-G., DRESDEN-LÖBTAU.
LOUIS KIRMSE, NEUKIRCHEN-PLEISSE.

Roststäbe (Stahlguss).
TREICHEL & GALIARD, BERLIN 48 (für Dampfkessel und andere Feuerungen).

Sägewerks- und Holzbearbeitungs-Maschinen.
KIRCHNER & CO., LEIPZIG-SELLERHAUSEN (gr. Specialf.).

Specialmaschinen und Apparate.
C. EITLE, STUTTGART (Coke- und Kohlenbrech. m. Sortir- u. Förderw.).

Tankanlagen für Petroleum.
H. W. SEIFFERT, HALLE A. D. S. (Tanks bis 18 000 Fass Inhalt. Cornwall-Batterie-Röhrendampfkessel).

Textilindustrie-Maschinen.
H. F. KÜCHENMEISTER, CHEMNITZ (Spec.: Spulmaschinen).

Turbinen.
J. M. VOITH, HEIDENHEIM A. BRENZ, WTTBG.

Werkzeugmaschinen.
CHEMN. WERKZEUGMASCHINENFABR., VORM. JOH. ZIMMERMANN, CHEMNITZ.
CARL KLINGELHÖFFER, GREVENBROICH BEI RHEYDT.
WERNER GEUB, KÖLN-EHRENFELD (Schmiedefeuer-Anlagen, Ventilatoren, Feldschmieden u. Werkzeug-Maschinen).

Ziegelei- und Zerkleinerungsmaschinen.
TH. GROKE, MERSEBURG (DEUTSCHLAND).
LOUIS JÄGER KÖLN-EHRENFELD.

Metallwaaren-Fabriken.
G. GOLIASCH & CO., BERLIN SW. (Massenfabrikation für jede Art Metalle. Galvanisir-Anstalt).
HOMPESCH & CO., BERLIN S. 42 (Rauchutensil., Toilettartikel).
ROB. TÜMMLER, DÖBELN IN SACHSEN (Möbelbeschläge nur en gros, fern. Ausführung von Patent-Neuheiten u. Massenartikeln).

Rohre (Metall-).
G. GOLIASCH & CO., BERLIN SW. (Nahtlose Rohre und Hülsen aus einem Stück gezogen in allen Metallen genau nach Vorschrift; glatt und façonirt.)

Mosaikplatten.
OTTO KAUFFMANN, NIEDERSEDLITZ IN SACHSEN.

Mützenfabriken.
BARTSCH & JOERRENS, BERLIN C. 1 (Hüte und Mützen).

Musikinstrumente.
W. DIETRICH, LEIPZIG (Symphonions, Polyphons etc.).
ERNST HOLZWEISSIG NACHF., LEIPZIG (alle Art. Musikwaaren).
A. OSMANEK, SCHÖNBACH I. BÖHMEN (bill. Geigen, Saiten).
BRUNO RÜCKERT, LEIPZIG (Fabrikmech. Musikw. Orphenion).
JOHANN SCHMIDT, GRASLITZ (Musikinstr. u. Saiten).
LAZAR STERN, BLEISTADT, BÖHMEN (Musikinstr. u. Saiten).

Musikwaaren.
O. C. F. MIETHER, HANNOVER, Steinthorfeldstr. 19 (f. hannov. Concert-Hand- und Mund-Harmonikas).
SCHUSTER & CO., grösste Fabrik, MARKNEUKIRCHEN.
JUL. HEINR. ZIMMERMANN, LEIPZIG, ST. PETERSBURG, MOSKAU (Fabrik und Export).

Nachtlichter.
J. G. BAYER, NÜRNBERG (Leistungsfähigste Export-Fabrik. Seit 1834).

Nadlerwaaren-Fabriken.
H. J. WENGLEIN, NÜRNBERG (Häkelnadeln, Taillen- und Sicherheitsnadeln).

Nähmaschinen-Fabriken.
ACTIENGESELLSCHAFT VORMALS FRISTER & ROSSMANN, BERLIN SO., Skalitzerstrasse 134/5 (Nähmaschinen anerkannt vorzüglicher Construction für Familiengebrauch und gewerbliche Zwecke. Langschiffchen-, Ringschiffchen-, Schwingschiffchen- und Greifer-System. Kataloge und Preislisten gratis und franco).
LANGE & NICOLAUS, MAGDEBURG-B. („Original Nova").
H. MUNDLOS & CO., MAGDEBURG-N. (Specialit.: „Victoria"-, „Howe" B. C. und Howe-Säulen-Nähmaschinen).
SEILER & MÜLLER, DRESDEN-LÖBTAU (Bestandtheile, spec. Schiffchen).

Nahrungs- und Genussmittel.
GEBRÜDER CANTADOR, KÖLN A. RH. (Thee-Imp. u. Versandt).
C. L. DREINHÖFER NACHF., Pumpernickel-Fabrik, OSNABRÜCK (gegr. 1835. Export).
HANSSEN & STUDT, HAMBURG (Kaffee-Rösterei).
M. HELLER SOHN, PRAG (BOHÊME) (Ex-Import. Commission. Getreide, Hülsenfr., Hopfen, Mais, Futterart., Südfr., frische Blumen. Specialität: Delicatessen, Gemüse, Obst).
G. KREJCAR, Cichorienfabrik, BISCHOFSWERDA I. SACHS.

Käsefabriken.
PEWNY, LIPTO SZT. MIKLÓS, UNGARN (Schafkäsefabrik).

Wurst- und Fleischwaaren.
DENECKE & HIMMEL, Hoflieferanten, BRAUNSCHWEIG.

Oefen (Majolika-).
CHR. SEIDEL & SOHN, DRESDEN (Majolica-Oefen).

Oele und Fette.
W. CUYPERS & STALLING, DRESDEN N. (Knochenöle, Rinderklauenöle, Uhröle).
W. HOFMANN & CO., M.-GLADBACH u. ANTWERPEN (Maschinenfette).
P. OVENBECK & CO., HAMBURG (weisse u. gelbe Vas.-Oele).

Papierfabriken.
L. APEL'S PAPIERMANUFACTUR, HALBERSTADT-HAMBURG (alle Sorten).
GESSNER & KREUZIG, NIEDERSCHLAG B. ANNABERG I. SACHSEN (Filtrirpapier und Filtrirstoffe).
KÜBLER & NIETHAMMER, KRIEBSTEIN B. WALDHEIM [SACHSEN] (Druckpapiere, sat. farb. Papiere, imitirt Pergament).
PAPIERFABRIK ALBBRUCK, BADEN (weiss u. farb. Druck).
PAPIERFABRIK SUNDERN IN WESTF. (Cellulose-, Flaschen-, Seiden-, zähe Packpapiere).
PAPIERFABRIK WEISSENSTEIN, HAAS & CO., WEISSENSTEIN [BADEN] (Special.: Löschpapiere).

Rohmaterialien.
H. PETERS, HARBURG A. D. ELBE (grösster europäischer Import v. amer. u. franz. Harzen, engl. China clay [Kaolin] etc.).

Papierlaternen.
GELBKE & BENEDICTUS, DRESDEN (auch Feuerwerk, Sigotphones).

Papierwaaren-Fabriken.
J. W. SPEAR & SÖHNE, FÜRTH (BAYERN).

Parfumerien, Seifen, Cosmetica.
SANDER & CIE., PARFUMERIE PHOENIX, STRASSBURG I. ELSASS.
F. WOLFF & SOHN, KARLSRUHE IN BADEN.

Patentbureaux.
BETCHE, BERLIN S., Ingenieur, Neue Rossstrasse 1.
G. BRANDT, BERLIN SW., Kochstrasse 4 (seit 1873).
CARL GUSTAV GSELL, BERLIN NW., Luisenstr. 29.
HEIMANN & CO., OPPELN (SCHL.), s. 1878 i. Patentfach thät.
LENZ & SCHMIDT, BERLIN NW., Luisenstrasse 31 B.

Patent-Papierbuchstaben.
J. DOESCHNER, LEIPZIG 15 (Export nach allen Ländern. Specialität I. Ranges).

Phosphorbronze und Phosphorkupfer.
OSTERMANN & FLÜS, CÖLN A. RH. (Phosphorzinn und Legirungen a. Art).

Photogr. Apparate und Bedarfsartikel.
PRAGER & LOJDA, BERLIN SW. (Photogr. u. Goldschnitt-Karten).
MAX STECKELMANN, BERLIN W. (Spiegel-Cam., Westendorp & Wehner Platten).
CHR. FR. WINTER, LEIPZIG (Cameras u. Atelier-Ausstatt.).
DR. WINZER & CO. NACHF., EMIL FUCHS, DRESDEN (sämmtl. Specialitäten).

Photographische Papiere.
GUST. & HEINR. BENEKE, LÖBAU I. S. (Barytp. u. Mattpap.).
TRAPP & MÜNCH, FRIEDBERG, HESSEN (Albumin-, Gelatine- und Celloidin-Papier).

Pianofortefabriken.
HERMANN HEIDRICH, BERLIN, Alexanderstr. 31.
HEINR. KNAUSS SÖHNE, COBLENZ, kgl. pr. Hof-Pian.-F.
GRABAU & KUNST, BERLIN SO. 36 (Pian. m. Panzerstimmst.).
E. A. KUNTZE, BERLIN O., Blumenst. 70 (spec. Export-Pianos).
ADOLPH WÖHLER, BERLIN NO., Landsbergerstrasse 16.

Pneumatics.
WILHELM PAHL, Dortmunder Gummiwaarenfabrik, DORTMUND.

Porzellan.
ADOLPH HAMANN, DRESDEN (Export. Berlin., Meissen., Wiener Special.).

Porzellanfabriken.
PORZELLANFABR. KALK G. A. SEIFFERT, KALK A. RH.

Pumpen.
BRANDT & BARANSKI, LEIPZIG (Normalpumpen).
COMMANDIT-GESELLSCHAFT FÜR PUMPEN- UND MASCHINEN-FABRIKATION W. GARVENS, HANNOVER, WIEN, BERLIN, HAMBURG, CÖLN, ANTWERPEN (Pumpen aller Art).
OTTO SCHWADE, ERFURT (Dampfpumpen, Special-Fabrik).
ERNST STRAUB, CONSTANZ [BAD.] (Flügelp. f. alle Flüssigk.).

Pumpen und Pulsometer.
C. HENRY HALL NACHF., CARL EICHLER, BERLIN (Pulsometer).

Placate, Etiquetten etc.
STOLLENWERK & SPIER, KÖLN A. RH. (Stets neue Ideen).

Radirgummi.
C. A. RUPPRECHT & CO. NACHF. C. TRUMP, NÜRNBERG.

Reclameplacate.
PRAGER & LOJDA, BERLIN SW. (Reclame-Artikel, Cartonnagen, emaillirte Blech-Placate).

Reflektoren.
OTTO SCHUMANN, BERLIN SW. (für Lampen).

Röhren und Röhrenverbindungsstücke.
JOH. CASP. POST SÖHNE, HAGEN I. WESTF., DEUTSCHL.

Russfabriken.
AUGUST WEGELIN, KÖLN-LINDENTHAL (Export).

Samenhandlungen.
A. LE COQ & CO., DARMSTADT (Wald-, Gras- u. Kleesamen).
R. LIEFMANN SÖHNE NACHF., HAMBURG (Engros. Import. Export).

„Schapirograph" (neuest. Vervielfältiger).
150 Abzüge in Schwarz in 15 Minuten von einem Schriftstück oder Zeichnung. Quart-Folio 23×33 cm. Mk. 17.—. Versandt zur Probe auf 5 Tage.
HERM. HURWITZ & CO., BERLIN C., Klosterstrasse 49. Wiederverkäufer gesucht.

Schmirgelfabriken.
S. OPPENHEIM & CO., HANNOVER-HAINHOLZ (Glaspapier und Schmirgelleinen. Schmirgelscheiben und Schleifmaschinen).
SCHLESINGER & CO., HARBURG B. HAMBURG und LONDON, 7 Savage Gardens.

Schrauben- und Mutternfabriken.
GEBR. HÜBNER, CHEMNITZ (Präzisionsschrauberei).

Schreibwaaren und Contorutensilien.
F. SOENNECKEN (Schreibwarenfabrik), BONN, BERLIN, LEIPZIG (Schreibfedern, Federhalter, Rundschriftgegenstände, Briefordner, Tintenfässer, Kopierpressen).

Schreibmaschinen.
ACTIENGESELLSCHAFT VORMALS FRISTER & ROSSMANN, BERLIN SO., Skalitzerstrasse 134/5 (Frister & Rossmann Schnellschreibmaschine. Den besten amerikanischen Systemen mindestens ebenbürtig. Kostenlose Vorführung und Probesendung. Prospekte, Zeugnisse und Schriftproben gratis und franco).

Schuhwaaren-Fabriken.
EDUARD LINGEL, ERFURT (Schuhwaaren aller Art).

Silberwaaren-Fabriken.
A. KÜNNE, ALTENA I. WESTF. (Tafelgeräth, Kunst- und Kirchensachen, Versilberte, Neusilber- und Alpaccawaaren, Löffel etc.).

Speditionsgeschäfte.
AACHEN (AIX LA CHAPELLE): A. SOUHEUR & CO.
BREMEN: JOH. HECKEMANN, gegr. 1831 (auch Hamburg).
BRESLAU: HÄUSLER & GEPPERT (auch Schifffahrtsgesch.).
BRESLAU: THEODOR REHME.
CREFELD: M. MARX (Elten, Zevenaar, Emmerich, Arnheim, Herbesthal, Verviers).
DRESDEN: LÜDER & TISCHER (gegründet 1854).
EGER (BÖHMEN): LUDWIG BENDL, auch in CARLSBAD.
FRANKFURT A. MAIN: W. VAN ROSSUM.
FÜRTH (BAYERN): L. APFELBAUM (auch Nürnberg).
GRIMSBY: JOHN SUTCLIFFE & SON (Spedition).
HAGEN I. W.: A. KINKEL (auch in Hamburg, Berlin, Breslau).
HAMBURG: E. N. BECKER (auch Dampfschiffsagent, etabl. 1850).
HAMBURG: ADOLPH v. ESSEN & CO.
HAMBURG: JOH. HECKEMANN, gegr. 1831 (auch Bremen).
HAMBURG: JAHNKE & FÖLSCH.
HAMBURG: CAESAR KOCH NACHF. (Spedition u. Verzoll.).
LEIPZIG: A. LIEBEROTH.
LEIPZIG: ALBERT MEYER (Express, Güter- u. Packet-Verkehr-Sammeldienst).
NÜRNBERG: NÜRNBERGER SAMMELLADUNGS-COMPTOIR M. MURR.
NÜRNBERG: CONR. WEBER & CO., auch FÜRTH. (Prompte Sammelverkehre).
PODWOLOCZYSKA: N. KATZNER, auch in WOLOCZYSK, BRODY, RADZIWILOW.
REICHENBERG I. BÖHMEN: ALFRED DEUTSCH & COMP.
STETTIN: R. BERGEMANN, Königl. Hof-Spediteur.
STETTIN: MEUSSER & SCHMIDT.
STETTIN: STENZEL & CIE. (Spediteure).
STETTIN: TISCHENDORF & CO., früher ANDREE & WILKERLING.
TESCHEN k. k. SCHLESIEN: C. J. RITTER.
WIEN: ALLGEM. OESTERR. TRANSPORT-GESELLSCHAFT. Actiencapital 1,600,000 Kr.

Spiegel und Spiegelglas.
GLAS- UND SPIEGEL-MANUFACTUR N. KINON AACHEN (Firmenschilder).

Spielwaaren.
C. F. DRECHSEL (gegründet 1809), GRÜNHAINICHEN I. S. (Fabrik erzgeb. Spielwaaren).
D. H. WAGNER & SOHN, GRÜNHAINICHEN I. S. (Holzspielwaaren).

Sprengstoffe, Zündwaaren etc.

Zündschnurfabriken.
Brücker & Zschetzsche, MINDEN IN WESTF.

Stempel und Stempelutensilien.
HOMPESCH & CO., BERLIN S. 42 (Metallwaarenfabrik für Massenartikel).

Tabakextract-Fabriken.
GERD HEINR. CLAUSEN & CO., BREMEN (Specialität: „Nicotine Sheep Dips").

Tinten und Tintenextracte.
GÜNTHER WAGNER, HANNOVER u. WIEN (Reform-Tinten. 14 Preism. Kat. gratis).

Treibriemenfabriken.
RICHARD BECKER, MÜLHEIM [RUHR] (Ledertreibriemen).
BENECKE & CO., HAMBURG, Gr. Reichenstr. 9.
C. OTTO GEHRCKENS, HAMBURG.
MECHANISCHE TREIBRIEMEN-WEBEREI U. SEILFABRIK GUSTAV KUNZ A.-G., TREUEN I. SACHS.
J. G. RAUM, Betrieb II., NÜRNBERG (Leistungsfähigstes Haus; Ia. Kernleder- und Ledergliedertreibriemen).

Tricot-Fantasiewaaren-Fabriken.
GOTTHILF LANGER, CHEMNITZ-KAPPEL (Shawls, Mützen, Röcke, Schürzen, Sportgürtel, Golfblousen, hyg. Unterwaren etc.).

Uhrenfabriken.
FRIEDRICH MAUTHE, SCHWENNINGEN (WÜRTTEMBG).

Wäschefabriken.
JOH. BEERENSSON, BERLIN NO. 43 (Kragen, Manschetten, Hemden. Specialität: Patent-Serviteurs).
GEBRÜDER BREDEN, BIELEFELD (Hemden- u. Hemdeneinsätze).
OERTMANN & HEYER, BIELEFELD (Hemdeneinsätze, Herrenwäsche).

Wagen- und Pferdedecken.
EDMUND CUNTZE in KÖLN-EHRENFELD (wasserdichte Wagen- u. Pferdedecken, lederne, wollene, leinene Pferdedecken).

Wasserversorgungs-Anlagen
aller Art baut
ANT. KUNZ, MÄHR. WEISSKIRCHEN.

Weinkellereien.
GEBRÜDER KEMPF, Königl. Bayer. Hoflieferanten, NEUSTADT A. D. HAARDT.

Champagnerkellereien.
HY. ECKEL & CIE., EPERNAY, Fil. in MONTIGNY-METZ.
FANTER & CO., HOCHHEIM A. M. (Spec.: „Hochheimer Gold").

Rheinwein.
C. F. ECCARDT, Kloster-Kellerei, KREUZNACH, RHEINLD.
GEBRÜDER SCHLEIF, RÜDESHEIM A. RH.
WILH. WASUM, BACHARACH A. RH.

Werkzeuge.
J. W. EDELHOFF & CO., REMSCHEID (Sägen- u. Feilenfabr.).
JUNKER & CO., HAGEN I. W. (Export: Hacken, Aexte, Beile etc.)
JOH. CASP. POST SÖHNE, HAGEN I. WESTF., DEUTSCHL.

Eine 3. Serie des Firmen-Registers ist in Vorbereitung; Reflectanten wollen sich gefl. an die **Annoncen-Expedition v. Adolf Steiner, Hamburg,** wenden.

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniają po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.**

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3.

Teatr hr. Skarbka.

We wtorek
IVty występ **Miry Heller**

MIGNON

opera w 4 a. T. Thomasa.

OSOBY:

Mignon	Mira Heller
Filina	Korzlewicz
Wilhelm	Myszuga
Lotaryusz	Jeromin
Laerte	Jaroński
Zarmo	Kiczman
Fryderyk	Kasprowicz

Damy, panowie, aktorki, aktorowie.
Rzecz dzieje się w r. 1796.
Reżyser **J. Myszkowski.**

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Za obiad udzieli nauki francuzkiego „Sattelite" restante Lwów. 1—3

Palcie tutki Niemojowskiego
wszędzie do nabycia

Krajowy wyrób atramentów i farb stampilowych **W. Sołtysa** w Zamarstynowie (pod Lwowem) wysyła **Antracen najlepszy** 2 litry za **90** ct. z opakowaniem,

Dzierżawa trzech folwarków 1.500 morgów, blisko Lwowa. Adwokat Błażejowski Lwów. 2 5

Kucharza poszukuje Zakład dyetetyczny i wodoleczniczy Marjówka, poczta Lwów. 2-3

Na święta prawdziwe wino czerwone w beczułkach 30 litrów 16 zł. franco 5 kg. franco: Malinówki 2.10, pomarańcze 1.50. Kalafiory 1.60, Oliwa francuska 5.20, Karczochy 2.20, Cebulki Tuberosów 80 szt. 4 zł. poleca Edward Kaczorowski Triest.

Zarząd lasów w Dąbrówce starzeńskiej poczta Dynów sprzedaje sadzonki świerkowe 3 letnie po cenie 1 zł. 50 ct. za 1000 sztuk, na miejscu. 2—3

Potaniała bryndza świeża liptawska pół kilo 32 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego 2. 4—5

Młody ekonom, kawaler z ukończoną szkołą rolniczą 9cio letnią na miejscu w bardzo wzorowym gospodarstwie, praktyką, poszukuje od 1 kwietnia 1897 posady. Łaskawe zgłoszenia prosi pod A. B. poste restante **Kańczuga.** 1—2

Potrzebny kontrolor, znający się na gospodarstwie, kawaler, zgłosić się listownie do Zarządu dóbr w Oskrzesińcach poczta Knihynicze. 1—3

3 konі do omnibusu poszukuje Zakład dyetetyczny i wodoleczniczy Marjówka poczta Lwów. 2 3

Zarząd ogrodu Strzałki p. Bóbrka ma do sprzedania 6. 00 flanców szparagów (Argenteuil) 3 letnie, silne 100 szt. 2 zł. wysyłka od 1 kwietnia. 2—6

Zarząd dóbr Dynów poleca 2 miesięczne prosięta na pieczyste Wielkanocne po 8 zł. i prosi o wczesne namówienia.

PŁÓTNA
bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki, dreliszki i t. p. własne wyroby sprzedaje po cenach fabrycznych Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" w swym świeżo urządzonym składzie we Lwowie przy ulicy Kilińskiego l. 2. Zamówienia z prowincyi prosimy nadsyłać wprost do Krosna. Zarazem ostrzegamy, że reprezentantem naszej firmy podróżującym po Galicyi i Bukowinie jest p. A. Lacher, innych ajentów ani domokrążców niewysyłamy.

Wielmożny pan Michałowski, Sędziszów. Upraszam o odpowiedź lub zwrot aktów przesłanych 24 lutego 1897. **A. S.**

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej w handlu Hawranka, Lwów, Teatralna.

Niedawno odznaczona na wystawie hygienicznej w Londynie pierwszą nagrodą złotym medalem.
Pomiędzy wszystkiemi środkami dotychczas ogłoszonymi najlepszy Podagrę, reumatyzm, gościec, hexenschuss, nerwowe bóle głowy i zębów leczy pewnie

„MIRACULIN"

przez lekarzy z powodu skuteczności pewnej, polecamy i listami dziękczynnymi potwierdzone. Cena flaszki za nadesłaniem kwoty franko 1.20 kr. Jedynie prawdziwe z apteki pod Lwem
Juliusza Barucha w Miskolczu
Nr. 12 Węgry.

Wielmożny Panie: Proszę mi zaraz przysłać dwie flaszki dla mnie niezbędnego środka pańskiego. Z poważaniem **Chaizne M.** Budapeszt 24 maja 1896.
Gdy mi uznany pański „MIRACULIN" tak dobrze zrobił, proszę o odwrotne przesłanie 2 flaszek. Z poważaniem **Fanny Tutsch** Gewitsch 6 czerwca 1896.
Proszę o jedną „MARACULIN" bo mi to na reumatyzm w nogach bardzo pomaga **Teresa Jahoda** Praga 16 czerwca 1896.
Prawdziwe tylko z powyższą marką.

BRZYTWY
znakomite angielskie i z Salingen pod gwarancyą i prawem wymiany po zł. 1.50, 2, 2.50, 3 i 3.50. Paski do brzytew po ct. 75, zł. 1, 1.20 i 1.40. Czarki metalowe z pendzlami po zł. 1 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 naprzeciwko Katedry.

Nowość
po 2.50
angielskie parasolki
w olbrzymim wyborze
poleca magazyn
pod firmą
Kauczyński & Oberski
Lwów,
ul Karola Ludwika 7, ul. Halicka 6.

Fabryczny skład
PARASOLI
damskich i męskich prawdziwe paragon, lekkie i trwałe od 1.50 polecają
Górski i Szydłowski
Lwów pl. Marjacki 8 (róg Hetmańskiej).

Wyborne szynki
sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie 1.50 ct. Polędwice w pęcherzu 1.20. Kiełbasa 90 ct. Bulion przedni I sorta 6 złr. II sorta 4 złr. wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia.

400 morgów pola ornego z gorzelnią
budynkami gospodarskiemi i mieszkalnymi murowanymi a obszernymi
niedaleko Lwowa
blisko stacyi kolejowej
do wydzierżawienia.
Adres właściciela wskaże **biuro Plohna.**

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.